**Nr. 71.** Lwów — Czwartek dnia 29 Marca. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

*Numera z poprzednich miesięcy* po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazem. Po przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 2[illegible] ct.
Reklamy . . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Cyryla Dyak. | Alexia Pr.
Jutro: św. Kwiryna | Kiryła

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 52
Zachód „ 6 „ 18

Długość dnia g. 12 m. 26
Przybyło dnia od wczoraj 4 m



## Jego Świątobliwości Ojca Św. Leona XIII, z Opatrzności Bożej Papieża, list okólny do biskupów polskich.

*Wielebnym Braciom Arcybiskupom i Biskupom polskim Leon XIII, Papież.*

Wielebni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Miłości i pieczołowitości Naszej szczególny dowód, jaki innym katolickim narodom od czasu do czasu dawaliśmy, przesyłając do Biskupów listy, zawierające uwagi Apostolskiej Naszej stolicy, taki podobnież i Wam przy nadarzającej się sposobności od dawna przesłać gorąco pragnęliśmy. Albowiem ten wasz naród, pochodzeniem, mową, obrządkiem różnolity, My cały jednaką, cośmy przy innych sposobnościach stwierdzili, i równą miłością obejmujemy i ogarniamy. Owszem, nigdy bez prawdziwej pociechy o nim nie myślimy, bo znana Nam jest tak świetna tradycya dawnych jego czynów, jako też wielkie jego przywiązanie i zaufanie do Naszej stolicy.

Pomiędzy innemi słusznie należy się wyjątkowa chwała przodkom waszym, którzy wówczas, gdy cała Europa drżała w obec najazdu przepotężnych wrogów wiary Chrystusowej, pierwsi własną swoją pierś w świetnych bojach nadstawiali i tem samem stali się najgorętszymi i najwierniejszymi stróżami religii i społecznej kultury. O tych to zasługach, jak wiadomo, wspomnieliśmy kilka temu miesięcy z przyjemnością, wtenczas, kiedy kilku z was, Wielebni Bracia, przywiodło do Nas zastępy wiernych pielgrzymów dla złożenia Nam hołdu czci i życzeń. To piękne stwierdzenie wiary nastręczyło Nam sposobność, abyśmy nawzajem Polsce powinszowali tej chwały, jaka na nią spływa z tego, że pomimo tak ciężkich i różnorodnych przejść, skarb praojców wiary zachowuje nietknięty w całej pełni życia.

Otóż i dotychczas nigdyśmy nie zaniedbywali służyć, ile to od Nas zależało, duchownym jego potrzebom, pragniemy zaś więcej jeszcze pomagać i toż pragnienie obecnie spełnić zamierzamy; to zaś z tego powodu, aby w obec całego Kościoła jawniej się okazała Nasza względem was troskliwość, i dlatego, abyście wy też wszyscy nabrawszy nowej siły i nowej doznawszy pomocy wzmocnili się i odznaczyli w poczuciu i wykonywaniu obowiązków, jakie na was religia katolicka wkłada. Do tego zabieramy się tem chętniej i śmielej, ponieważ wiemy z własnego doświadczenia, jak szczerze zawsze, Wielebni Bracia, o zrozumienie i wykonanie woli Naszej dbać zwykliście i z jaką to stanowczością usiłujecie bronić i pomnażać najwyższe dobro waszych owieczek. Bóg, który Nas do tej przemowy pobudził, niechaj raczy udzielić tych pożądanych owoców, o jakie dla nich ustawicznie prosimy.

Dobrodziejstwo prawdy i łaski Bożej, jakie Chrystus Pan nasz przez objawienie swoje rodzajowi ludzkiemu przyniósł, tak jest wzniosłe i pożyteczne, że nie masz mu pod żadnym względem podobnego, a tem mniej równego. Doniosłość tego dobrodziejstwa jest wieloraka i wielce zbawienna, bo jak wszyscy wiedzą, oddziaływa w przedziwny sposób na poszczególne osoby i na ogół, na rodzinę i na społeczeństwo, na powodzenie doczesne i na zabezpieczenie szczęścia w żywocie wiecznym. Ztąd bezpośrednio wypływa, że narody tem dobrodziejstwem wiary katolickiej obdarzone, jak z jednej strony stają się uczestnikami największego z dóbr wszystkich, tak z drugiej strony cięży na nich obowiązek szanowania i kochania tej swojej wiary.

Zarazem zaś jasną jest rzeczą, że w tej sprawie ani poszczególni ludzie, ani całe społeczeństwa nie mogą bez narażenia się na błędy zgubne powodować się własnem widzimisię, ale trzymać się powinni jedynie tego trybu, sposobu i porządku, jakie ustanowił i nakazał sam Boski zakonodawca: a więc trzymać się powinni nauki i przewodnictwa Kościoła, który On sam uczynił „f i l a r e m i u t w i e r d z e n i e m p r a w d y“ *) i który On szczególną swoją opieką przez wszystkie wieki w świeżości utrzymywał i według obietnicy swojej utrzymywać będzie: „J a j e s t e m z w a m i p o w s z y s t k i e d n i a ż d o s k o ń c z e n i a ś w i a t a“ **).

Słusznie więc narodowi waszemu ocalał po dziadach i pradziadach najdroższy ten wiary klejnot dlatego, że przy Matce-Kościele zawsze ze szczerą trwał wiernością i zawsze niezmiennie — i okazywał się gotowym do uległości dla papieży rzymskich i do posłuchu dla biskupów z ramienia papieży ustanowionych. Jak wiele stąd pożytku i chwały na was spłynęło, jak w ciężkich razach prędkiej doznawaliście pociechy, jak wielką i teraz stąd macie pomoc, to we wdzięcznej przechowujecie pamięci i z wdzięcznością sami wyznajecie.

Codziennie stwierdza doświadczenie, jak w narodach i państwach przeważny wywiera wpływ na najważniejsze sprawy jużto należyta cześć i uwzględnianie Kościoła, już też krzywdy i zniewagi temu Kościołowi wyrządzane. Ponieważ w nauce i w prawie Chrystusowem wszystko ze wszech miar służy do zbawienia i udoskonalenia człowieka tak w zasadach wiary i rozumu, jak i w praktyce życia codziennego, ponieważ nadto te nauki i prawa Kościół z Boskiego przez Chrystusa sobie nadanego posłannictwa może głosić i do ich pełnienia sumienia obowiązywać i dlatego tenże Kościół z daru Bożego cieszy się wielkim wpływem kierującym społeczeństwem ludzkiem i przez to rozwija w niem wszelkie co najszlachetniejsze cnoty i sprawia najdonioślejsze dobra.

Dalekiem jest od Kościoła, na którego czele stoi rzymski papież, aby posiadając władzę o tak szerokim zakresie cokolwiekbądź z cudzych praw sobie przywłaszczał, albo schlebiał czymkolwiek przewrotnym zamiarom, lecz raczej nieraz z pewną pobłażliwością od swojego prawa ustępuje i w roztropności swojej równemi powoduje się względami tak dla wielkich jak i małych, wszystkim stać się usiłując i kierownikiem i najtroskliwszą matką. Jak dla tego niesprawiedliwie sobie postępują ci, którzy w tej sprawie przestarzałe przeciwko Kościołowi zarzuty, tylekroć już zbijane i w niwecz obrócone, na nowo odgrzewają i w nowe pozory prawdy przybrane przeciw Kościołowi obracają: tak też nie mniej i ci na naganę zasługują, którzy z tego samego powodu nie ufają Kościołowi i podają go w podejrzenie w obec kierowników państw i na publicznych posiedzeniach prawodawców, którzy raczej winni Kościołowi są szczególną chwałę i wdzięczność. Niczego bowiem zgoła Kościół nie uczy i nic nie nakazuje, coby było niezgodnem z majestatem panujących, lub w jakikolwiekbądź sposób sprzeciwiało się i istocie i rozwojowi społeczeństwa; owszem, z wszelką skrzętnością ku ogólnemu pożytkowi chrześcijańską mądrość na nowo wciąż przypomina.

Z pośród tych prawd na szczególną zasługują wzmiankę: że ktokolwiek sprawuje rządy, ten na sobie nosi obraz Boskiej względem ludzi władzy i opatrzności; że jego rządzenie powinno być sprawiedliwe i naśladować rządzenie Boże, ojcowską zaprawione dobrocią, i jedynie mieć na oku dobro pospolite; że kto rządzi, kiedyś będzie musiał zdać rachunek przed sądem Bożym i to tem cięższy, im wyższą sprawował godność; że podwładni powinni statecznie oddawać cześć i wierność panującym, jakby Bogu, ludzi przez ludzi rządzącemu i że powinni ich słuchać: ¹) „n i e t y l k o d l a g n i e w u a l e t e ż i d l a s u m i e n i a.“ ²) „A b y b y ł y c z y n i o n e p r o ś b y, m o d l i t w y, p r z y c z y n i a n i a, d z i ę k o w a n i a z a k r ó l e.“

Że powinni święcie przestrzegać karności państwowej, stronić od knowań i związków nieuczciwych, nic też nie poczynać w sposób butą trącący (*seditiose*) i wszelkiemi siłami przyczyniać się do zachowania w sprawiedliwości i pokoju. Gdzie te i tym podobne przepisy i zasady ewangelii przez Kościół z takim polecane naciskiem są w należytem poważaniu i praktyce, tam też nie przestają przynosić wyśmienitych owoców, a to w obfitszej mierze w narodach, w pośród których Kościół cieszy się większą w spełnianiu swego posłannictwa swobodą. Sprzeciwiać się zaś tym prawom i uchylać się z pod przewodnictwa Kościoła, znaczy tyle, co sprzeciwiać się woli Bożej i znamienitem gardzić dobrodziejstwem; skutkiem czego w państwie wszelkie powodzenie i wszelka cześć chwiać się poczyna, wszystko popada w zamięszanie i powszechna trwoga i przewidywanie katastrof przejmuje umysły rządzących i rządzonych.

Otrzymaliście już, Wielebni Bracia, o tym przedmiocie szersze wywody przez Nas przy sposobności wydane, jednak to samo tu zdało się Nam w ogólnych zarysach powtórzyć, aby dzielność wasza, opierając się na nowym objawie Naszej powagi, tem usilniej i skuteczniej w tymże kierunku pracowała. To bez wątpienia byłoby co najlepszego i najszczęśliwszego dla owczarni Naszych, gdyby się miano na baczności przed podszeptem warchołów, (*turbulentorum hominum*), którzy nie przebierając w środkach, ważą się na wszystko dla wywrócenia i zniszczenia władzy; gdy w pełności przestrzegać się będzie wszystkiego, co należy do obowiązków dobrych obywateli, gdy wreszcie z świętej i Bogu należnej wierności wykwitnie też wierność dla rzeczy pospolitej u panujących.

O życie rodzinne, tudzież o wychowanie młodzieży i stanu duchownego, o najodpowiedniejsze sposoby spełniania obowiązku miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego coraz silniejsze miejcie staranie. Czystość i zacność pożycia rodzinnego, wpływającego w szczególniejszy sposób na zdrowie społeczeństwa, wynika na pierwszem miejscu z świętości małżeństwa, jednego i nierozłącznego, według praw Bożych i kościelnych zawartego. Potrzeba też: aby ogólne prawa i obowiązki małżonków trwały nienaruszone i wykonywane były z największą o ile to być może zgodą i miłością; żeby rodzice przedewszystkiem dbali o zachowanie i pożytki, a najwięcej o wychowanie potomstwa i żeby mu byli w życiu przykładem, nad który nic nie ma skuteczniejszego i doskonalszego. Wszelako niechaj nikt nie mniema, że potrafi tak jak powinien zadośćuczynić obowiązkowi należytego i uczciwego wychowania dzieci bez szczególnej nad niemi czujności. Więc nietylko należy unikać takich szkół i uniwersytetów, gdzie umyślnie do nauk przymięszają błędne na religię zapatrywania, albo gdzie prawie powiedziećby można już panuje bezbożność, ale i takich nawet, w których chrześcijańskie zasady i obyczaje w nauce i praktyce tak są pomijane, jakby należały do rzeczy zbytecznych, nie będących na czasie. W miarę bowiem tego jak kształci się umysły w naukach i sztukach, powinno się je też kształcić w znajomości i czci dla rzeczy bożych, ponieważ każdy z prawa już przyrodzonego nie mniej niż państwu, ale przeciwnie dużo więcej powinien jest Bogu i dla tego przyszedł na świat, żeby służąc ojczyźnie doczesnej, więcej jeszcze wieczną mieć na oku i do niej zdążać. W tem zaś o wykształcenie duchowne staraniu bynajmniej ustawać nie należy w miarę postępu jak w latach tak i w wykształceniu doczesnem, owszem tem usilniej dbać o nie należy już dla tego, że młodzież, szczególnie przy dzisiejszym trybie prowadzenia nauk coraz gwałtowniej parta jest do żądzy wiedzy, już też dlatego, że mimo opłakane dotychczas wielkie straty, coraz to nowe niebezpieczeństwa grożą ich świętej wierze.

Co się tyczy sposobu nauki religii, prawości i nauki profesorów, doboru książek, Kościół uważa za potrzebne, czynić pewne sobie zastrzeżenia (*cautiones*), pewną też przepisywać metodę i to czyni bezwątpienia na mocy przysługującego mu prawa; in czej też postąpić nie może ze względu na najważniejszy swój obowiązek przestrzegania, żeby gdzie nie zakradło się cokolwiek obcego, szczerości wiary i obyczajów, coby mogło szkodę przynieść narodowi chrześcijańskiemu. Naukę dalej religii udzielaną w szkołach, należy się potwierdzać i wypełniać nauką, która w pewnych i ustanowionych czasach odbywać się ma na plebaniach (*curiis*) i w kościołach, gdzie, jak na właściwej sobie roli, nasienie tejże wiary i miłości obficiej się krzewi i wzrasta. Ten wzgląd sam przez się wskazuje, że potrzeba szczególnej pilności i pracy w kształceniu kleryków, bo ci według boskiej nauki, takimi podrastać powinni i tak świętemu swemu odpowiadać powołaniu, aby uchodzić mogli i rzeczywiście byli solą ziemi i światłością świata. Te dwie zalety, które polegają głównie na zdrowej nauce i świątobliwości życia, powinny być wszczepiane przedewszystkiem w kler początkujący, nie mniej atoli powinno je przestrzegać, pomnażać je w sobie duchowieństwo dojrzałe, na którem bezpośrednio ciąży obowiązek „k u w y k o n a n i u ś w i ę t y c h, k u r o b o c i e p o s ł u g o w a n i a, k u b u d o w a n i u c i a ł a C h r y s t u s o w e g o“.*)

Względem seminaryów duchownych dobrze wiemy, Wielebni Bracia, że bynajmniej obowiązkom waszym nie uchybiacie, tak dalece, że zamiast nowej zachęty, raczej wam i wszystkim, w tych seminaryach około prowadzenia młodzieży seminarzyckiej pilnie pracującym, należy się pochwała. Zaprawdę w teraźniejszych czasach, dla Kościoła tak przykrych, kiedy nieprzyjaciele prawdy potężnieją, kiedy zepsucie bynajmniej się nie ukrywa, ale wszędzie się szerzy, potrzeba więcej niż wprzódy od stanu kapłańskiego spodziewać się porady i ratunku, potrzeba więc też staranniej i pilniej stan ten przygotowywać do dobrego boju za wiarę i do równego we wszystkich cnotach wzrostu.

Cośmy o sposobie prowadzenia studyów raz po raz przepisali, mianowicie w przedmiocie filozofii, teologii, studyum biblijnego, to dobrze znacie: do tych przepisów nalegajcie, aby profesorowie najstaranniej się zastósowali i żeby nie zaniedbywali żadnej z innych nauk, które tamtym poważniejszym służą ku ozdobie, a funkcyom kapłańskim za polecenie. Również niech za waszem staraniem przełożeni, czuwający nad karnością i pobożnością (powinni oni być ludźmi charakterem i roztropnością się odznaczającymi) tak urządzą cały tryb życia wspólnego w seminaryach i niech tak serca kleryków kształcą i wyrabiają, aby jaśniał w nich codzienny postęp w cnotach odpowiednich: a tu też należy i to, aby przyuczali się i zawczasu zaprawiali do wszelkiej roztropności w traktowaniu rzeczy odnoszących się do władzy świeckiej (*hac illud etiam spectat, omnem ut addiscant matureque inducant prudentiam in iis attingendis, quae civilis sint potestatis*). Tym niewątpliwie sposobem z onych świętych niejako boisk i obozów wychodzić będą nowe wciąż zastępy i to doskonale zaprawione, co na pomoc przychodzić będą pracującym w prochu i słońcu i zmęczonych a wysłużonych całkiem zastąpią.

Ale w samymże spełnianiu kapłańskich obowiązków łacno widzicie, na jakie niebezpieczeństwa hartowna nawet cnota napotyka i jak aż nadto ludzką jest rzeczą stygnąć w dobrych postanowieniach i od nich odstępować. Dla tego i na to też niech się zwrócą wasze starania, aby kapłani mieli czem naukę swoją odświeżać i pomnażać, a więcej jeszcze, czem usilniej by mogli, odnawiając się od czasu do czasu w duchu, przykładać się do własnej doskonałości i służyć wiecznemu innych zbawieniu.

Takie należycie pod okiem Waszem wychowane i doświadczone duchowieństwo, jeżeli Wielebni Bracia mieć będziecie, to z pewnością też doświadczycie, że pasterski urząd nietylko stanie wam się lżejszym, ale też obfitować będzie w pożądane wśród wiernych owoce: bo przedewszystkiem po przykładnem życiu i czynnej miłości duchowieństwa spodziewać się należy obfitego w duszach pożytku.

Przykazanie tejże miłości, które jest w i e l k i e m w Chrystusie, wszystkim którego kolwiek stanu ludziom jak najwięcej zalecamy i niech każdy to przykazanie wykonywać usiłuje tak, jak napomina św. Jan Apostoł uczynkiem i w prawdzie: bo bez tej miłości nie masz węzła, ani pomocy wystarczających na podtrzymanie trwałości rodzin i państw, bez niej tem mniej osiągnąć będzie można to, co jest większe, ażeby stać się chrześcijaninem godnym tego miana. My, rozważając i opłakując tak liczne i ciężkie szkody, które z pomijania i lekceważenia tegoż przykazania tak na społeczeństwa jak i jednostki spływają, częstokroć w tejże rzeczy głos apostolski podnosiliśmy: szczególnie uczyniliśmy to w encyklice „*Novarum rerum*“, w której wyłożyliśmy zasady co odpowiedniejsze do rozstrzygnięcia według prawdy i słuszności ewangelicznej sprawy o położeniu klasy robotniczej. Tę encyklikę niniejszem ponownem przypomnieniem zalecamy. Doświadczenie wskazuje, jak wiele za pobudką i przewodem świętej miłości mogą się przyczynić do ulżenia cierpieniom biednych lub do należytego kształcenia prostaczków katolickie instytucye, stowarzyszenia rzemieślników, związki wzajemnej pomocy i t. p. Kto zaś radą, powagą, pieniędzmi, pracą do tego się przyczynia, co służy dla dobra nawet wiecznego wielu, ten prawdziwie znakomitą zaskarbia sobie zasługę około religii i swoich współobywateli. (D. n.)

*) I Timoth. III, 15.
**) Math. XXVIII, 20.

¹) Rom XIII, 5.
²) Tim II 1—2.

*) ad Eph. cap. IV v. B.

## KORESPONDENCYE.

**Wiedeń** 26 marca.

W śródmieściu wre cicha, ale nieustanna walka o mandat poselski. Więcej niż 25 lat jeden z dwóch mandatów pierwszej dzielnicy wiedeńskiej przyznawano zawsze i bez wyjątku żydowi. Przez długie lata posłem był Kuranda, znany ze swych publicystycznych prac w dobie rewolucyjnej, a po jego usunięciu się od życia publicznego — dr. Jacques. O mandat opróżniony po samobójstwie adwokata dra Jacquesa ubiegało się dotychczas aż 10 kandydatów. Oprócz takich pretendentów, jak Neupauer, których seryo traktować nie można było, zgłosiło się z programami mniej lub więcej szumnemi na zgromadzeniach przedwyborczych trzech kandydatów: dr. Friedjung, dr. Ofner i dr. Noske. Dr. Noske jest katolikiem, dwaj inni kandydaci żydami. Żydostwo dr. Friedjunga — co prawda — mocno wahało się nieraz w kwestyach politycznych. Jako redaktor *Deutsche Rundschau* nawiązał był stosunki ze stronnictwem Schönerera, to jest stronnictwem narodowców ultra niemieckich, kokietował więc z antysemitami; potem dopiero narażony na pociski i przytyki swoich współplemieńców i zarazem na pociski nowo zwerbowanych przyjaciół, usunął się od skrajnych, stał się umiarkowanym, wstąpił jako radny miejski w szeregi stronnictwa liberalnego i tu począł bronić solidarności i łączenia się tego stronnictwa z żydami. Szanse dr. Friedjunga były nie bardzo wielkie w śródmieściu. Zresztą dano mu do zrozumienia, że w komitecie centralnym lewicy życzą sobie innej kandydatury. Dr. Friedjung ustąpił tedy — i ustąpił nie na rzecz Ofnera, ale na rzecz Noskego.

10)

# SWAT

Powieść współczesna

przez

**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

— Pani, cóż za żarty! Ja mam urwisa, a pani taką... gołąbeczkę. Pozwoli mi pani, że jej jutro z mym kuzynem złożę uszanowanie?

Bolska, jakkolwiek zdecydowana na poddanie się wypadkom, zlękła się na razie tej natarczywości. Przypuszczała nawet, że oprócz tego, z czem się jej zwierzyła pani Karolina, zachodziły może w stosunkach tego pretendenta o rękę jej córki jeszcze inne ujemne okoliczności. Dotąd przez tyle lat nikt się nie zatrzymał dłużej nad kwiatkiem, jakim była jej córka... nikt! Dziś przerażał ją swoją natarczywością magnat, pan... Skinęła tylko głową, a hrabia Artur podchwycił:

— Jestem starej daty człowiekiem z owych czasów, kiedyto więcej było szczerości a mniej fumów i komedyi. Zresztą zestarzałem się i zanadto przyzwyczaiłem się do swobodnego postępowania, bo nie było mnie komu musztrować. Ludwik dobry chłopiec, ale u wis... Gołąbeczka pani niezmiernie miła i bardzo mi przypadła do serca.

Otwartość hrabiego, chociaż nieco obcesowata, dobrze usposobiła Bolską, lecz kuzyn jego mniej korzystne sprawił wrażenie. To ją paraliżowało, bo inaczej... czuła, żeby ją hrabia łatwo i daleko swą szczerością zaprowadził. Ale też przed oczami miała Ludwika, rozmawiającego z jej córką, która sama była zażenowaną jego niezwykłym sposobem zachowania się.

Młodszy Czajski posuwał do ostatnich granic modną dezynwolturę. Siedział na taburecie w sposób, któryby za czasów młodości pani Bolskiej wywołał skandal. A obrzucał Mariolę spojrzeniami prawie nieprzyzwoitemi. Tak przynajmniej zdawało się matce.

— Kuzyn pana zapewne mało bywał w polskiem towarzystwie... przynajmniej w Warszawie?

— Tak — potwierdził pan Artur; — jego dotąd to, co towarzystwem nazywamy, nudziło. Widzi pani, jeszcze jest dość młody — ciągnął, zmiarkowawszy powód pytania; — ale powinien już się ożenić. Jeżeli tego nie uczyni, to stanie się takim oryginałem, jak ja, lub takim trudnym do ożenku towarem, jakim... co prawda, już jest teraz.

W jednym z kątów salonu siedziała kanoniczka, panna Celina Jańska. Bawił ją jakiś młodzian, bo kanoniczka była modną wtedy w Warszawie a nadto posiadała w wysokim stopniu dar rozmowy.

Była roztargniona. Więcej słuchając niż mówiąc, wodziła po salonie lornetką i zatrzymywała się niepostrzeżenie, ale najdłużej na Ludwiku Czajskim i jego towarzyszce.

Podczas gdy bawiący ją mężczyzna coś bardzo interesującego jej opowiadał, ona także w myśli sama z sobą prowadziła monolog.

— Po co mnie tu zaproszono? — Rozejrzała się jeszcze raz po salonie i miała już gotową odpowiedź. Była wieczoru tego parawanem. Zbyt często dawano jej tę rolę, by nie nabrała bajecznej wprawy w odgadywaniu tego, co zakrywać jej przeznaczano. Dwie rzeczy niespodzianie spotkały ją w ostatnich czasach i obie teraz kombinowała. Od dawnej znajomej, która nigdy do niej nie pisywała, otrzymała list, zapytujący o Ludwika Czajskiego, i oto spotyka go dziś właśnie na wieczorze, na który nie zaproszono nikogo z kobiet oprócz niej i nieinteresującej pani Bolskiej z córką.

Lornetkę opuściła, bo sprytem starej panny odgadła wszystko.

Odetchnęła z zadowolnienia. Lubiła być użyteczną i potrzebną. To jej dawało w świecie wziętość. Jutro będzie mogła donieść pani Waleryi, co porabia w Warszawie hrabia Czajski.

Ale jeszcze pragnęła się upewnić i znowu bacznie patrzyła to na Ludwika, to na pana Artura.

Wreszcie odłożyła lornetkę ostatecznie. Teraz mogła już się zabawiać rozmową.

Taki hrabia Artur nie zajmuje się darmo starą panią Bolską, bo wolałby pasztet przyprawiać w domu. A taki wiedeński miłośnik półświata napróżno nie uśmiecha się do takiej gąski, za jaką miała mało jej zresztą znaną Mariolę.

Pod koniec wieczoru dopiero hrabia Artur przedstawił się pannie Bolskiej, której prawie nie opuszczał Ludwik.

— Pani! — zagadnął ją, — osiągnęłaś dziś największy tryumf z pomiędzy wszystkich Warszawianek, za to ręczę.

Mariola spojrzała ze zdziwieniem swem ślicznem, pytającem, spokojnem i poetycznem spojrzeniem, a Czajski mówił dalej:

— Przykułaś do siebie na cały wieczór największego latawca, jakiego znam.

Panna Bolska zarumieniła się i spuściła oczy.

Hrabiego zachwyciła ta skromność.

— Gołąbeczka, — szepnął, jakby z tkliwością, ale tak głośno, że twarz Marioli pokryła się szkarłatem.

### VIII.

Hrabia Artur sam gotował dziś obiad, bo powodzenie wróciło mu spokój i zachęcało do oddania się namiętności kucharskiej.

Program dnia był wybornie ułożony. Ludwik przyjdzie na obiad, a potem obaj udadzą się do pani Bolskiej na herbatę, mającą być uwiecznioną oświadczynami o rękę Marioli. Ostatni to może raz przed ślubem kuzyna pan Artur włoży frak, a ta miła perspektywa cieszyła go niezmiernie. Chciał też, by obiad był wyśmienity. Postanowił nadto lekko upoić Ludwika, by po trzeźwemu nie zabrakło mu w ostatniej chwili odwagi do zerwania z narowami młodości.

Około czwartej właśnie przyrządzał sos *à la Soubise* do kotletów baranich, których główne tajemnice on tylko posiadał, gdy ozwał się nagle dzwonek w przedpokoju.

Ktoby to mógł być? Nie Ludwik, bo ten miał stawić się dopiero przed szóstą, ani żaden ze znajomych, których w ogóle nie przyjmował.

Czekał więc dość obojętnie wiadomości o nieproszonym gościu, a tymczasem mięszał cebulki w gęstej białawej masie, dolewając do niej po kropelce madery.

Sługa wszedł wkrótce, ale z miną strwożoną. Hrabia zaraz zmiarkował „nieszczęście“, bo tak nazywał każdego natręta, przeszkadzającego mu w kucharstwie.

— Kogóż tam dyabli przynieśli? — zapytał niecierpliwie.

— Pani baronowa Jadolińska! Już jest w salonie.

Hrabia wypuścił łyżkę i stanął oniemiały, wsparłszy ręce na biodrach

— I powiedziałeś jej, ośle, że jestem w domu?

— Powiedziałem.

— Cóżeś uczynił, bałwanie!

Zmięszany jeszcze mocniej Błażej wysunął się z kuchni, a hrabia nie ruszał się z miejsca, zgnębiony, jak po katastrofie.

Usiłował się połapać. Przyjazd pani Waleryi do Warszawy, której nigdy nie odwiedzała, wizyta jej u niego, mówiły wyraźnie, iż dowiedziała się o tem, co jej grozi i przyszła szukać u niego Ludwika.

Zamiast śpieszyć do salonu hrabia zaczął chodzić po kuchni, zatopiony w rozmyślaniach. Doznawał rzadko w swem życiu wrażeń silniejszych, bo rzadko grał grubo, a tu zupełnie mu się zdawało, że siedzi przy zielonym stoliku, że postawił na kartę całą fortunę i że musi zaraz powiedzieć albo *passe*, albo *banco*

Kolory mu uderzyły do twarzy. Tak! stał przed niemałem niebezpieczeństwem i musiał się z niem zetknąć. Miał do przebycia trudną walkę, w której mógł wprawdzie zwyciężyć, ale mógł także być pobitym na głowę. Albo więc należało uzbroić się we wszystkie możliwe sposoby z taką, jak pani Walerya, kobietą, albo zrezygnować z planów odrazu.

Powoli przychodził do siebie z oszołomienia, w jakie go wprawiły te dwa wyrazy: „baronowa Jadolińska“ i zdawał sobie jaśniej sprawę z fatalnego położenia, w obec którego fraszką wydały mu się poprzednie jego zabiegi.

Znał panią Waleryę doskonale z reputacyi i wiedział, co go czeka. To też wolał całkowicie ochłonąć przedtem, nim ją powita.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żydzi w śródmieściu rozporządzają większością głosów i mogliby wybór Ofnera mimo presyi centralnego komitetu przeprowadzić. Głosy jednak żydowskich wyborców są dotychczas rozstrzelone. Wpływy rządu i przyjaciół lewicy zbyt są wielkie, aby wybór podobnie otwartego przeciwnika dzisiejszego programu liberałów przejść mógł bez ciężkich walk. Stronnicy Ofnera apelują wprawdzie do namiętności rasowych i krytykują bezlitośnie liberalnych przywódców, zarzucając im niechęci wyznaniowe i plemienne, ukryty antysemityzm i plan nie dość dobrze zamaskowany odjęcia żydom raz na zawsze dzielnicy śródmiejskiej. Nie politycznego wroga prześladują wrzekomo liberałowie, ale tylko żyda.

Rzecz się jednak ma inaczej. Dr. Ofner jest przeciwnikiem koalicyi, przeciwnikiem liberałów, których program wydaje mu się — zbyt mdłym i nie konsekwentnym i żąda reformy wyborczej opartej na ogólnych bezpośrednich wyborach. Zapowiada on też, iż do klubu lewicy nie wstąpi i tylko w takich kwestyach będzie z lewicą głosował, w których broni ona postępu i swego „dawniejszego — na razie zawieszonego programu“. Otóż wywody te dra Ofnera są po prostu wypowiedzeniem wojny systemowi dzisiejszemu. Byłby on tak samo jak Pernerstorfer i jak Kronawetter „dzikim“ i bezwzględnym przeciwnikiem nie tylko lewicy, ale i ministerstwa przez nią popieranego. Rząd nie może z obojętnością na to patrzyć, żeby całe śródmieście wiedeńskie, które wybrało już dra Kronawettera, a teraz gotuje się do wyboru drugiego otwartego przeciwnika rządu, stanęło w opozycyi. To tylko jest powodem, że komitet centralny lewicy popiera kandydaturę Noskego, który, choć ubolewa nad niemożnością Niemców „stworzenia rządu na własną rękę“, jednak uznaje zarazem potrzebę popierania lewicy i zapowiada, że do klubu jej wstąpi. Zrzeczenie się kandydatury przez dra Friedjunga polepszyło znacznie szanse wyboru Noskego, ale walka w śródmieściu będzie bardzo zacięta, tem bardziej, że hasła o antysemityzmie, o potrzebie obrony żydów przeciw Luegerowi i jego stronnictwu nigdzie się tak nie przyjęły, jak właśnie w tej dzielnicy. Do czegoż jednak doprowadziłby wybór dra Ofnera? Chyba te nieliczne dziś już węzły, jakie łączą coraz radykalniejsze żywioły żydowskie z liberalną lewicą, zostałyby zerwane ze szkodą wprawdzie nie małą liberałów, ale z pewnością i nie na korzyść żydów.

Wczoraj zebrany tu czwarty wiec socyalno-demokratyczny, miał pierwsze posiedzenie. Około 150 delegatów przyjechało do Wiednia, z Niemiec Bebel, Singer i Gerisch. Głównym przedmiotem obrad będzie kwestya strejku generalnego i powszechnych wyborów. Z mów wczorajszych żadna nie zasługuje na bliższą uwagę, gdyż mówiono tylko o potrzebie organizacyi i o dotychczasowym rozwoju stronnictwa, przyczem Adler n. p. skonstatować usiłował, że koalicya rządowa jest następstwem socyalnej demokracyi (!?). Delegat galicyjski Daszyński opowiadał niestworzone rzeczy o ucisku robotników w Galicyi, których na wzór czeskich popycha się do tworzenia „Omladiny“ (!?) i o niewoli chłopów, którzy gotują się w rozpaczy swej do ruchów takich, jak sycylijski, w czem im socyaliści z pewnością nie będą przeszkadzali.

Nie wiadomo, komu służyć mają takie bajki, których wartość każdy rozsądniejszy wiedeński czy niemiecki demokrata socyalistyczny sam osądzić może!

---

**Rzym** 24 marca.

Wielka sobota! Po mszy św., na której Kościół św. śpiewa pierwsze „Alleluja!“, rozpoczynają się tu wzajemne życzenia świąt i właściwe święta. Grobu Chrystusowego i rezurekcyi, jak u nas w Polsce, nie ma; nie znają też święconego, jeno jakieś specyalne placki, słodyczami nadziewane. Z tem wszystkiem już od Wielkiej Środy wielki ruch świąteczny w mieście, złoty sezon dla hotelistów. Setki, tysiące śpieszą na Watykan lub do Lateranu słuchać ciemnej jutrzni i śpiewu „Miserere“. Widowisko to raczej ciekawych jak pobożnych; toć nasze wielkopiątkowe „Gorzkie żale“ lub „Wisi na krzyżu“ stokroć cudniejsze, bo gromadą i z pełnej a pobożnej piersi rzewnie i wdzięcznie śpiewane. Ale *Romae si fueris, romano vivito more* (w Rzymie będąc, żyj na rzymski sposób). więc zamiast na „Gorzkie żale“ poszedłem i ja na „Miserere“. Znalazła się tam moc wielka Niemców i to protestantów przeważnie; rozmawiają różnemi prowincyonalizmami, oglądają świątynię pańską, rozczytują się w Bädekerze, oczekując niecierpliwie chwili, kiedy chór zaintonuje „Miserere“. Anglików niewielu, oni za swą królową pielgrzymują na wiosnę do Florencyi i to już od lat kilku. Polonii zjechało na święta nadspodziewanie wiele; mówiono mi, że do 80 osób i to z różnych dzielnic Polski. W pierwsze święto zbierzemy się wszyscy na sumę do kościoła nowego w romańskim stylu księży Zmartwychwstańców przy ulicy Św. Sebastyana pod Monte Pincio. Po nabożeństwie zjemy wspólnie święcone jajko wielkanocne, podane nam przez tych zacnych księży i złożymy sobie życzenia wesołego Alleluja. Na drugie święto ponowimy te życzenia Eminencyi księdzu kardynałowi Ledóchowskiemu. W pałacu Odescalchich święcone dla kółka przyjaciół i znajomych.

OO. Zmartwychwstańcy mają tu dwa domy; jeden główny z nowym pięknym w stylu romańskim kościołem, ozdobionym obrazami pędzla Siemiradzkiego i Krudowskiego; mieszka w nim O. jenerał Przewłocki i rada zakonu, oraz młoda generacya nowicyuszów i kleryków, osób przeszło czterdzieści. Dom obszerny, wygodny, schludny, z pięknym ogródkiem i wielką dobrze uporządkowaną biblioteką przeważnie dzieł polskich. Drugi dom, to *Collegio polacco* przy ulicy Maroniti 22. Wyczytałem w aktach pontyfikatu Grzegorza XIII, że Papież, tak jak dla trzynastu innych narodów, założyć chciał k o l e g i u m p o l s k i e w Rzymie w r. 1578, „ale sprawa ta“ dodaje kronikarz „przez stały opór polskiego kleru nie przyszła do skutku.“ Dopiero w trzysta lat potem przywiódł ją do skutku wielkiej pamięci Pius IX. Pod zarządem O. rektora Smolikowskiego rozwija się to pierwsze polskie kolegium bardzo pomyślnie. Około dwudziestu alumnów z różnych stron Polski odbiera tu wychowanie i chodzi na prelekcye uczęszcza do akademii gregoryańskiej pod kierownictwem księży Jezuitów, która liczy 916 słuchaczy filozofii i teologii ze świata całego.

Kościółek nacyi polskiej św. Stanisława dei Polacchi przy ulicy Botteghe oscure. Rezyduje przy nim eksjezuita, Rosyanin nawrócony, ks. Artymow, któremu p. Izwolski, sam prawosławny, ożeniony z protestantką, wyrobił u rosyjskiego rządu tę synekurę. Oprócz obrazów świętych polskich Stanisława i Kazimierza na ołtarzach, nic tu już polskiego nie ma; kościółek utrzymany schludnie, a dom przyległy, dawne *hospitium* polskie, zamieszkuje w małej części, resztę zaś wydzierżawia, ks. kapelan.

Przy *forum romanum* kościółek „imienia Maryi“ w kształcie rotundy z smukłą kopułą, gustowną ornamentyką. Dźwignął go nasz król Jan III na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem 1683 roku. Podobnej struktury tylko mniejszych rozmiarów, jest królewska kaplica pałacowa w Podhorcach.

Pamiątkowy obraz nieodżałowanego mistrza Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ zdobi pierwszą salę Stanców Rafaela na Watykanie. Cudzoziemcy nie rozumieją tego obrazu, ledwo nań rzucą okiem i przechodzą obojętnie, należałoby koniecznie umieścić tabliczkę objaśniającą w kilku językach.

Innych zabytków i pamiątek polskich w Rzymie nie spotkałem. Zresztą nikt się tu Polakami, ani sprawą polską nie zajmuje. Prasa liberalna włoska ogląda się na potęgę Rosyę i lęka się jej, katolicka zaś prasa zda się na Watykan, a wiedząc dobrze, że się tam toczą układy z p. Izwolskim o losy Kościoła katolickiego w Rosyi, nie chce, a pod naciskiem może artykułami „niemiłymi“ Rosyi utrudniać już i tak trudnej pozycyi Stolicy św. — więc milczy. Jeden jedyny *Osservatore cattolico* wychodzący w Medyolanie pod redakcyą ciętego księdza Albertario, odważył się na umieszczenie dwóch sporych artykułów p. t. „Prześladowanie kościoła katolickiego w Rosyi. — Krótki wykład wypadków 1772 — 1894“ (nr. 48 i 49) ale nie powtórzyły go inne pisma. Przegiem a prawdą, choćby 100 pism po 100 artykułów rocznie w obronie katolików przeciw Rosyi ogłaszały, nie zmieni to w niczem jej systemu eksterminacyjnego przeciw nam podwójnie, bo jako katolików i jako Polaków. Nie zmienią go też w niczem układy Stolicy św. z Rosyą; one zdolne są opóźnić, odwlec nieco dzieło zniszczenia, ale nie usunąć. System zakorzeniony w samej naturze absolutyzmu caratu prawosławnego, którego tak zwane prawa „organiczne“ są wręcz przeciwne „organicznym prawom“ katolicyzmu. Rozumie to dobrze Stolica św. nie zrywa jednak nici układów dyplomatycznych, bo to zerwanie przyśpieszyć tylko i zaostrzyć zdolne wykonanie niszczącego systemu.

W tym też duchu zredagowana jest część encykliki papieskiej z dnia 19 marca 1894 r. „do biskupów polskich“ mieszkających w Rosyi. Pochwaliwszy ich stałość w obronie wiary św. zachęca do wytrwałości *„ut istum constantiae animum in sancta fide colenda retineatis, alatis et foveatis* (Abyście owego ducha stałości w wierze utrzymali dzielnie i uprawiali go w sobie). Upewnia ich, że zna doskonale, w jak trudnem zostają położeni: *„rerum vestrarum quae sit conditio, equidem habemus compertum“*. (Dobrze nam jest wiadomem jak stoją sprawy wasze). Zaklina, aby nie dawali wiary pogłoskom, jakoby Stolica św. zapomniała lub rozmyślnie zaniedbała obrony katolicyzmu w Rosyi, owszem, aby byli przekonani, że z równą troskliwością jak inni papieże (Grzegorz XVI, Pius IX) pieczę ma o sprawach polskich i gotów nadal poświęcić im wszelkie starania i trudy *„falaciis omnino rejectis, quae contra benevolentiam et sollicitudinem in vos nostram nequiter serantur, hoc sit vobis penitus persuasum, nihil nos minus quam Pontifices decessores, sicut pro coeteris popularibus vestris, ita pro vobis suscepisse et intendisse curas; qui etiam omnia parati sumus et laboriose conniti et persequi confidenter“*. (Odrzuciwszy w ogóle wszystkie fałszywe pogłoski rozsiewane przeciwko naszej łaskawości i pieczy dla was, bądźcie głęboko przekonani, że nie mniej jak poprzednicy nasi zajmujemy się wami i troszczymy się o was i o wasz naród i że gotowi jesteśmy wszelkich starań i pracy do tego dołożyć i przeprowadzać). Na dowód przytacza treść konkordatu z Rosyą 1882 r. mianowicie: przywrócenie seminaryów i akademii duchownej i zniesienie praw wyjątkowych przeciw duchowieństwu. Że rząd rosyjski tego ostatniego zwłaszcza punktu niedotrzymał, że zagwarantowaną umową 1882 r. swobodę biskupów w zarządzie seminaryów krępuje, tego encyklika w y r a ź n i e nie mówi, ale daje jasno do zrozumienia „upominaliśmy się przy każdej sposobności o dotrzymanie tych paktów, pisaliśmy osobiście do cara w tej mierze; *„nunquam nos vel capta vel quaesita occasione pacta conventa expostulare desiimus; quin imo easdem expostulationes ad ipsum deferri placuit potentissimum imperatorem; „neque intermittemus rogationes ad ipsum per tempus adhibere“*. (Nigdy nie przestaliśmy dopominać się przy każdej sposobności dotrzymania zawartych w umowie warunków; uznaliśmy nawet za stosowne samemu najpotężniejszemu cesarzowi te nasze żądania przedkładać, czego nie przestajemy od czasu do czasu czynić). Cóż więcej ten Leon XIII może na razie uczynić? — On wie doskonale, że rząd rosyjski ograniczył wolność opowiadania słowa bożego, wykładania katechizmu w szkołach, świetności w publicznych nabożeństwach i utrzymaniu świątyń pańskich. On to wie, nie powiada tego w y r a ź n i e ale wzywa biskupów, aby tej pełności apostołowania i tej świetności nabożeństw i domów bożych pilnie przestrzegali i bronili i w razie trudności z rządem rosyjskim, aby do konkordatu 1882 r. roztropnie ale rozważnie apelowali: *„praecavendo discrimina, si quae forte hisce in rebus instare videantur.. ne dubitetis ratas ipsas cum hac appostolica sede conventiones graviter quidem prudenterque appellare“*. (W celu uprzedzenia sporów, któreby w tych sprawach powstać mogły, nie wahajcie się na te układy zawarte ze Stolicą Apostolską ostrożnie i rozważnie powoływać).

Rząd rosyjski zasłaniał przed Papieżem swą srogość dla Polaków ich nieposłuszeństwem dla spraw państwowych. Czynił on to podstępnie; Leon XIII wie o tem dobrze, żeby jednak odjąć pozór nawet rządowi rosyjskiemu do srogości, wzywa i zaklina biskupów, aby na kler i lud swój wpływali w duchu uległości dla państwowej władzy: *ut sublimiorum potestatum observantia et publicae observatio disciplinae in clero pariterque in caeteris firme consistat; atque ita omni prorsus ofensionis vel reprehensionis causa submota, omnique specie insimulationis in reverentiam conversa, catholico nomini sua laus maneat et accrescat.* (By dla wysokich władz posłuszeństwo i porządku publicznego zachowanie było mocno utwierdzonem w duchowieństwie i w reszcie narodu, aby w ten sposób usunięty został wszelki powód do obrazy, lub nagany, i aby wskutek tego wszelki rodzaj podejrzywania zmieniony został w uznanie, a imieniu katolickiemu, chwała mu należna pozostała i rosła). Potrzebne było to upomnienie dla rządu rosyjskiego, że katolicyzm nie jest rewolucyą“ aby mu odjąć pozór nawet pomawiania stolicy św. o sekretne popieranie separatystyczno narodowych dążności Polaków, jak to uczynił rząd Aleksandra II wobec Piusa IX 1866 r. i jej akcya, aby miała cechę wyłącznie kościelną.

Więcej na razie Leon XIII uczynić nie mógł. Encyklika z 19 marca b. r. nie zmieni w niczem systemu eksterminacyjnego, katolicyzmu w Rosyi, ale jest publicznem oświadczeniem, że Stolica św. reklamuje i reklamować będzie prawa katolikom należne i umową zagwarantowane, i do tych faktów odwoływać się każe biskupom ile razy rząd rosyjski na nich napiera i do kroków przeciwnych ich sumieniu i duchowi Kościoła katolickiego popycha. Zawsze to jest jakiś hamulec na gorączkową zawziętość rosyjskiego rządu w tępieniu katolicyzmu i polonizmu w Rosyi.

# KRONIKA.

Lwów 28 marca.

**Mianowania.** Minister oświaty zamianował ks. Polieukta Kmita gr. katol. katechetą w gimnazyum drohobyckiem. — Konceptowy praktykant dyrekcyi skarbowej p. Edward Bugno mianowany został koncepistą skarbowym X rangi.

**Konkursa.** Wydział powiatowy w Samborze rozpisał konkurs na 8 posad akuszerek okręgowych, wydział powiatowy w Rohatynie na posadę pisarza gminnego, nadprokuratorya państwa na posadę kontrolora w zakładzie kary dla mężczyzn we Lwowie, dyrekcya poczt na dwie posady ekspedytorów, sąd powiatowy w Pilźnie na posadę kancelisty, sąd w Bieczu na posadę dyetaryusza, Rada szkolna w Limanowy na 12 posad nauczycielskich, Rada szkolna w Brodach na 39 posad nauczycielskich i dyrekcya policyi w Krakowie na posadę strażnika II klasy.

**W Czytelni katolickiej** odbędzie się we czwartek dnia 29 marca pogadanka ks. prof. Bilczewskiego: „O rzymskich katakombach“.

**Dr. Gałęzowski,** którego szach perski wezwał do Teheranu, wyjechał tam na trzy miesiące z całą swoją rodziną. Szach był już dwa razy pacyentem dra Gałęzowskiego, tym razem wzywa go do następcy tronu, chorego na egipskie zapalenie oczu. Przed dwoma laty zaproszony był dr. Gałęzowski do Persyi, ale projekt podróży rozbił się o to, że rząd rosyjski nie chciał pozwolić na przejazd przez swoje terytoryum. Obecnie szach postarał się o takie pozwolenie. Honoraryum, które oprócz kosztów podróży i utrzymania dla całej rodziny, otrzyma dr. Gałęzowski za 3 miesięczną kuracyę królewicza, wynosi 84 000 złr.

**Znowu kasa rządowa w Kutach.** W nocy z 25 na 26 marca rb. usiłowali niewiadomi sprawcy włamać się do urzędu podatkowego w Kutach. Przez piwnicę dostali się do przedsieni, a ztąd wybiwszy mur do biura kasowego. Usiłowania ich jednak około rozbicia kasy wertheimowskiej, najprawdopodobniej dla braku czasu, pozostały bez skutku. Jest to w owej stronie Pokucia w niespełna 7-miu latach już trzeci wypadek napaści zbrodniczej ze skutkiem i bez skutku, na instytucyę kasy rządowej, tj. publiczną instytucyę. Więc zbrodnia się powtarza — a zdaje się tylko dla tego jedynego powodu, iż poprzednie kradzieże, szczególnie ta depozytów sądowych, uchyliły się dla jakichś względów i niby śledztwa utylitarnego, z pod ramienia sprawiedliwości. K

**Z Kamionki Strumiłowej** nam piszą: Dnia 8 marca rb zawiązało się u nas Kółko rolnicze, a do zarządu jego weszli jednogłośnie wybrani: kanonik Błażej Ziemiański, proboszcz rz. kat. jako prezes, zastępca jego p. Józef Kopczyński, sekretarzem p. Piotr Zbyszewski, kasyerem p. Franciszek Janik; członkami wydziału: Jan Zbroniec i Jan Schmidt rolni y z Obydowa. Do Kółka należy trzech rz. kat. księży, jeden inżynier krajowy i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, jeden urzędnik sądowy i 55 rolników. Największą zasługę około zawiązania się u nas powyższego Kółka rolniczego położyli ks. kanonik Błażej Ziemiański i pp. Stan. Jodłowski, Jan Szawłowski i Piotr Zbyszewski. Niech Bóg błogosławi szlachetnym ich zamiarom.

**Kto winien?** W Paryżu toczył się niedawno nadzwyczaj ciekawy proces. Niejaki pan Merlin, urzędnik bankowy otrzymał od szefa 20.000 franków z stosownem poleceniem, ale po kilku dniach zjawił się u swego przełożonego z rozpaczą i oświadczył, że pieniądze gdzieś przepadły, co się z niemi stało, on nie wie, może mu je skradziono, a może je zgubił. Wobec tego wdrożono śledztwo przeciw Merlinowi i uwięziono go. Tymczasem wnet potem zjawiła się u sędziego śledczego żona Merlina, młoda, ładna kobieta i z płaczem oświadczyła, że mąż jej jest niewinny, bo to ona mu skradła pieniądze, a ponieważ jest zapaloną lubowniczką wyścigów przegrała je w totalizatora. Uwięziono więc i panią Merlin. Skoro jednakże dowiedział się o tem jej mąż zmienił zeznanie i powiedział, że on tę sumę zdefraudował. Powstało formalne wsółubieganie się małżonków w szlachetności, a kiedy ich skonfrontowano, koniecznie starało jedno drugie skłonić do potwierdzenia swego zeznania. Aż do końca rozprawy nic się nie zmieniło a sędziowie przysięgli i trybunał uznali, że to komedya ułożona między małżonkami, skazali więc Merlina na dwa lata więzienia, a żonę uwolnili. Tymczasem niespodzianie pani Merlin wniosła sprzeciwienie przeciw swemu uwolnieniu, przytaczając nowe dowody niewinności męża swego. Publiczność i dzienniki zajęły się żywo tym procesem, a koniec był taki, że oboje uwolniono, bo nie można było dojść, które z małżonków mówi prawdę, które z nich jest niewinne, czy może oboje nie zawinili. W kołach prawniczych bardzo się interesują tą sprawą.

**Po amerykańsku.** Poznałem — opowiadał pewien Amerykanin z okolicy miasta Albany — ładną panienkę nazwiskiem Debora H. i postanowiłem starać się o jej rękę. Uczyniłem to i zostałem przyjęty. Idąc do ślubu, wdepnąłem przypadkiem w błoto i zbryzgałem suknię mojej narzeczonej. Debora zgniewała się o to i zapytana potem przez pastora, czy ma wolę wziąć mnie za prawowitego małżonka, odrzekła: „Nie, nie chcę go.“ — „Ależ dlaczego?“ zapytałem. — „Ach“ odrzekła, „bom się raz na cię pogniewała.“ — Myślałem, że już wszystko przepadło; ale podarowałem Deborze sznur pereł, pocałowałem ją serdecznie i perswazyami udało mi się przejednać ją. Poszliśmy znowu do pastora. Przedsięwziąłem sobie tym razem zażartować najprzód trochę z Debory. Gdy pastor mnie zapytał, czy chcę wziąć sobie Deborę za prawowitą małżonkę, odrzekłem: „Nie, nie chcę.“ — „Ależ na miłość Boską, dlaczego nie?“ zapytała Debora. — „Ach“ rzekłem „bom się raz pogniewał na ciebie.“ — Debora jednak wzięła sobie żart ten do serca i zerwała stosunki. Obdarzyłem ją atoli fatałaszkami, klejnocikami i innymi drobiazgami. I tak pozyskałem ją sobie znowu. Poszliśmy po raz trzeci do pastora. Teraz mieliśmy nadzieję połączenia się tak mocno, iż żadna siła ludzka nie zdoła nas rozerwać. Przybyliśmy do pastora, żeby nam dał ślub, ale ten rzekł: „Nie, tego nie uczynię.“ —„Na miłość Boską, dlaczego nie?“ zawołaliśmy oboje. — „Ach“ odrzekł pastor, „bom się raz pogniewał na was.“ — Debora zaczęła mocno narzekać i szlochać, pastor zaczął głośno wymyślać, a ja zacząłem się głośno śmiać, i poznawszy później inną, bardzo miłą i bogatą pannę, dziękowałem często pastorowi za jego upór, a moja żona dziękowała mu również. Czy Debora czyniła to samo, nie wiem, bo odtąd nic o niej nie słyszałem.

**Słynna beczka heidelberska,** dotąd największa z istniejących, została świeżo zupełnie zakasowaną przez istotne monstrum, które niedawno stanęło w halli winnej w Paryżu, będącej największym na świecie targiem winnym. Olbrzymia ta beczka obejmuje 850 hektolitrów i ma 7 metrów wysokości, w obec niej zatem heidelberska jej towarzyszka może się zwać zaledwie „beczułką.“ Klepki tej beczki, jednolite w całej swej długości, przytrzymywane są szesnastoma żelaznemi obręczami. Oryginalność paryskiego olbrzyma zasadza się jednak pozedewszystkiem na jego wewnętrznem urządzeniu. Beczka ta mianowicie podzielona została przegródkami na pięć nierównych części, tak, iż pomieścić może naraz pięć różnych gatunków win, nie powodując najmniejszego ich zmięszania. Napełnienie je odbywa się osobną maszyną za pomocą ściśniętego powietrza, tak iż beczka, niby smok jaki, łyka od razu olbrzymie hausty do wchłonięcia przeznaczonego napoju. Osobne schodki prowadzą do drzwiczek w jednej ze ścian bocznych, dając dostęp robotnikom dla czyszczenia wnętrza w razie potrzeby.

Sama beczka waży 11.000 kilogramów, napełniona winem 96 000 kilogramów.

**Niepunktualność Yankiesów.** Z Paryża nam donoszą: Dzieła sztuki, wysłane na wystawę do Chicago, dotychczas nie wróciły do Francyi; z tej przyczyny pomiędzy artystami dłuta i pędzla panuje ogromne niezadowolnienie. Jedni bowiem mieli zamiar dzieła swe posłać do Wiednia lub do Antwerpii, inni znowu skłonili nabywców prywatnych do użyczenia obrazów na wystawę w Chicago i obecnie znajdują się w niemiłem położeniu względem nich; nikt bowiem nie jest poinformowany o losie tylu skrzyń z dziełami sztuki: jedni przypuszczają, że leżą one w jakimś porcie zabezpieczone od wpływów atmosferycznych, inni znowu, że wysłano je bez wiedzy artystów i właścicieli na wystawę w San Francisco. Do liczby najbardziej pokrzywdzonych należy jedna z najwybitniejszych malarek, pani Magdalena Lemaire, która nietylko obrazu swego nie mogła wysłać na wystawę w Monte Carlo, jakoteż na wystawę wiedeńską, do czego się zobowiązała, ale nadto wszystkie pisma ilustrowane amerykańskie reprodukowały jej „Char des fées“, nie zapytawszy się o pozwolenie i nie zapłaciwszy honoraryum.

**Japońska ogrzewaczka.** Na kongresie lekarskim w Wiesbadenie, dr. Boelz, niemiecki lekarz osiadły w Tokio, miał odczyt o tem, jakto Japończycy używają gorącej wody i gorącej kąpieli z takim samym skutkiem i na te same cierpienia, na które ksiądz Kneipp zimną wodę przepisuje. Przy tej sposobności przedstawił dr. Boelz małą japońską ogrzewaczkę. Jest to mała, płaska, blaszana flaszeczka, powlecz na materyą bawełnianą, do której wkłada się kawałek rozżarzonego specyalnego węgla, który godzinami tleje. Skoro flaszeczkę przywiąże się do ciała, obróciwszy ją denkiem do góry, otrzymuje się równomierne, długie ogrzanie. Prelegent zalecał ogrzewaczkę japońską jako wyborny sposób zastąpienia okładów gorących lub zimnych, rozgrzewających się na ciele, przeciw reumatyzmowi, kolkom, migrenie itp. Pomysłowi przedsiębiorcy postarali się po odczycie dra Boelza o wprowadzenie w handel ogrzewaczek japońskich, a profesor Sahli w Bernie szwajcarskiem, w tamtejszem piśmie medycznem, bardzo wychwala ten nowy aparat. W zimie może służyć on wybornie do ogrzewania rąk w kobiecych zarękawkach lub mężczyznom w kieszeniach płaszcza.

**Zmarli.** Józef Simon, były poseł sejmowy, radny miasta Brodów, umarł w 75 roku życia. — Wigo Zacharjewicz, doktorand medycyny, syn znakomitego architekta profesora Juliana Zacharjewicza, umarł we Lwowie, w 25 roku życia. — Marceli Rudnicki, urzędnik Kasy oszczędności w Brodach, umarł w 69 r. życia.

**Stan powietrza.** Term. — 2° o godz. 8 rano, w poł. + 4° R. Bar. 767. Pochmurno.

**W wagonie** pociągu między Paryżem a Nizzą dwóch sąsiadów zawiązuje następującą rozmowę:

— Pan jedzie do Nizzy?

— Tak.

— A ztamtąd zapewne do Monte Carlo?

— Tak, jeżdżę tam co roku.

— Zapewno grywasz pan?

— Tak, codzień, a nawet dwa razy dziennie, rano i wieczorem, w oznaczonych godzinach.

— I przynosi to panu dochód?

---

64)

**WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.**

# ŚWIĘTY PTAK

## POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Przebóg — zawołał Diomedon — jakiś bóg ciebie tu przyprowadził, Elpinoe! ze słowami zemsty, z wezwaniem do boju łzawego. Bo oto teraz dowiedzieliśmy się o strasznej krzywdzie, jaką wiarołomni Egipcyanie wyrządzili bohaterom i drżeliśmy z gniewu. Tylko Danaus, pełen wybiegów wstrzymywał jeszcze mężów od buntu i Kekrops jemu wtórował. Ale Atene modrooka stanęła pośród nas, podobna z głosu i postaci do córy Eurymachosa i jej słowa rozwiążą dłonie i stopy mężów i rzucą ich do krwawej zamieszki.

Danaus, który milczał dotąd ponuro, odezwał się teraz i przemówił w te słowa:

— Nie, Diomedoncie, nie bogi przysłali tu dziewczynę. Hebrajczycy, którzy nienawidzą rodzaju ludzkiego, przyprowadzili ją, Hebrajczycy ją namówili do tego, aby tę żagiew rzuciła pomiędzy nas.

A zwróciwszy się do Enocha, dodał:

— Nieprawdaż, Enochu, ty jesteś sługą Achaba, kupczącego końmi i niewolnikami?

— Tak jest, panie mój — odrzekł młody izraelita, który patrzał bystrem i rozumnem okiem na to, co się działo pośród zaciężnych wojsk królewskich.

— Widzicie, mężowie Achajscy! — zawołał na to Danaus wielkim głosem: — A ten sam Achab powiódł Haka i Lucynusa na miejsce, na którem widzieli ludzi Afrona, wlokących posąg Ramzesa. Zaiste, chytrzy Hebrajczycy są jako rybak, który prąd rzeki bystrej założył wielką siecią, a my jesteśmy jako ryby, które w sieć tę wpadają, aby służyć ku uciesze rybaka zabójcy.

Słowa Danausa zrobiły wielkie wrażenie. Grecy spojrzeli po sobie, a Diomedont zagadnął hetmana:

— Powiadasz, że Hebrajczycy są zdrajcami, a ja wiem, że to psy kłamliwe, które lubią budzić ludzi śpiących wśród dobroczynnej nocy, szczekając, choć żaden się złodziej nie zakrada na podwórze. Ale ja się ciebie pytam teraz, czy masz Hebrajczykom wierzyć, czy komu innemu? czy nie Hakowi i Lucynusowi i mnie, dzielnym bohaterom? Czy nie Hak i Lucynus ci opowiedzieli o zdradzie, której się Egipcyanie dopuścili na Afronie i jego towarzyszach? Czy nie ja mówię tobie, że to Atene modrooka przemawia przez usta Elpinoi? I jakżeż ty śmiesz nam kłam zadawać? I komuż ty będziesz wierzył jak nie nam?

Danaus nie mógł znaleźć odpowiedzi. Zachował jednak dalej powagę człowieka doświadczonego i przywykłego rozkazywać. Rzekł tedy:

— Bogowie przy Hebrajczykach nie zwykli dawać wyroczni, bo wiedzą, że Hebrajczycy czczą tylko samego Zeusa najwyższego, bluźniąc innym jasnym Olimpijczykom, a Zeusowi bluźnią nawet tem, że powiadają, iż inne narody jego nie znają, że innych narodów nie dopuszcza do siebie, że z niemi nie rozmawia, że gardzi ich ofiarami, jako rzeczą nieczystą. A zatem jeżli Pallas Atena, córka Zeusowa, przemawia przez usta tej dziewczyny, jako ty temu dajesz świadectwo, Diomedoncie, skory do nawoływania, niechaj Enoch stąd odejdzie i niech nas samych zostawi z niewolnicą Amenemhy!

Enoch chwilę jeszcze stał przy drzwiach, ale Elpinoe zwróciwszy się ku niemu, rzekła:

— Idź i wracaj do Achaba; ja sama bez ciebie poradzę sobie.

Wyszedł tedy Izraelita, a Diomedon zawołał na dziewczynę:

— Prorokuj dalej!

Oczy Elpinoi zajaśniały dziwnym ogniem; jakieś tajemnicze dreszcze przeszły po jej ciele; pierś jej się wzdymała i spadała nazad, jakby fala morska poruszona przez wicher wschodni. Szła wzburzona ku stołowi wielkiemu i stanąwszy wpierw na ławie, wyszła na stół. Teraz zamknęła oczy i poruszała rozciągniętemi ramionami jakby czegoś szukała. Tajemniczy strach przeszedł po wszystkich obecnych. Milczeli z tchem zapartym, oczekując słów wyrocznych, ale Elpinoe bladła tylko coraz bardziej, nic mówić nie mogła a poruszała konwulsyjnie ustami i krtanią.

Ludy, które wierzą w natchnienie pochodzące od duchów nieśmiertelnych, przywykły do podobnych scen. Nastrój obecnych i oczekiwanie cudu wzbudzone przez poprzednie słowa Diomedonta udzieliły się dziewicy, która była, jak wiemy, pieśniarką. Tłum myśli i uczuć huczał w jej duszy, a myśli te i uczucia nachodziły ją tak nawalnie, że wydawały się głosem boga chcącego mówić przez nią. Samowiedza jej nikła powoli. Wiedziała z razu o tem, że ma prorokować, a potem i wiedza uszła. Nie wiedziała, nie słyszała nic, zapomniała na chwilę, że istnieje. Ale słowa nie mogły przybrać kształtu; bełkotała tylko rzeczy niezrozumiałe, wydawała głosy coraz bardziej nieludzkie, podobne czasem do dziwnego śpiewu, wyrywającego się bezkształtnie z krtani, a czasem zamienione w ryk zwierza. Ruchy jej stawały się przytem coraz bardziej niespokojnemi. Wyginała się w tył, w kabłąk, padała na kolana, tarzała się po stole, a potem zrywała się znowu z dzikim okrzykiem.

— Prorokować nie może — rzekł wreszcie Danaus. Trzeba jej dopomódz, aby wydała wyrocznię bogini. Niechaj kto tu przyniesie lutnię i flet. Brzęk strun i odgłos fletu włożą słowa do jej ust.

Po chwili stało się zadość rozkazom wodza. Przyniesiono flet i lirę i dwu wojowników zagrało jakąś uroczystą melodię. Konwulsyjne ruchy i krzyki prorokini ustały wnet. Najpierw odprawiła milcząc na stole jakiś taniec uroczysty, a potem zaczęła śpiewać. Pieśń jej układała się w wyraźne słowa. Wszyscy słuchając umilkli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Naturalnie.
— Zdarza się jednak, że pan przegrywa?
— Nigdy.
— Nie może być. Jakim sposobem?
— Bardzo prosto, grywam na skrzypcach w orkiestrze.

**Aforyzmy.**

Gdyby spełniły się wszystkie te pragnienia, jakie żywią ludzie, świat przekształciłby się w najstraszniejsze piekło, połowa ludzi [illegible] na rożnach, a drugą zabijałaby apopleksya.

## Literatura i Sztuka.

* **Die sociale Frage des Adels und ihre Lösung** Von Salvatores. Wien 1894.

Nową-to i dziwną na pozór myśl zajmowania się kwestyą socyalną tej części społeczeństwa, która dotąd za uprzywilejowaną uchodziła. A jednak, gdy rzucimy okiem na wywody autora, musimy przyznać, że są słuszne. Obraz obecnego położenia szlachty, który on nam kreśli, jest ponury. Zmniejszający się wpływ na sprawy publiczne, zniknienie majątków, a przedewszystkiem brak solidarności, który sprawia, że giną rodziny, które mała pomoc wyratowaćby mogła: wszystko to przejmuje autora strachem przed przyszłością, obawą, by się nie wytworzył szlachecki proletaryat, którego początki on już spostrzega. Więc radzi uczyć się od drugich, patrzeć, jak inne warstwy społeczeństwa o swe interesa dbają i dbać umieją. „Dlaczego" woła „biednym socyalistą zajmują się wszyscy, a biedny potomek starożytnego rodu, bo się tak głośno jak tamten nie domaga, ma ginąć z głodu lub zejść na złą drogę? A przecież nie brak jeszcze bogatych jednostek i rodzin między szlachtą. Te niech pamiętają o biednych współbraciach i niech ofiarują dla nich choćby skromną część swego dochodu." Salvatores proponuje utworzenie instytutu wzajemnej pomocy szlacheckiej, któryby z jednej strony pomagał zubożałym rodzinom w łożeniu wydatków na wychowanie dzieci i materyalnym zasiłkiem ułatwiał biednym a zdolnym młodzieńcom studya artystyczne, literackie itp., z drugiej był rodzajem banku ratunkowego, w którymby właściciel dóbr, zagrożony w swej egzystencyi żydowską lichwą, znalazł kredyt tani a dyskretny... ma się rozumieć, jeżeli na to zasługuje przez swą osobistość i swój charakter. Bo jakże smutnem i niebezpiecznem jest położenie wielu zacnych rodzin. Czyhają na nie żydzi w dwojaki sposób; z jednej strony z otwartym workiem, z którego za szaloną lichwę pożyczają pieniędzy, aby wkrótce wystąpić w roli srogiego wierzyciela, żądającego zwrotu, o którym wie, że bez ruiny dłużnika nie jest możliwym; z drugiej strony zbliża się także żyd, ale uprzejmy i uśmiechnięty, otwiera nacś też podwoje swego zbytkownego pałacu, wskazuje na swe bogactwa i żydowski przepych i mówi: „To wszystko twoje, możesz mieć życie wygodne, bez troski, a ja w zamian nie żądam nic prawie, tylko nazwiska twego." I często, coraz częściej zubożały szlachcic daje się skusić i sięga jedną ręką po błyszczące złoto, drugą wprowadza w swój dom obcą krew, obce tradycye. Takiego ratowania szlachty autor nie pragnie, przeciwnie widzi w niem zmateryalizowanie szlachty, której racyą bytu jest idea wzniosła i szlachetna, pracy wśród ludu i z ludem, przodowanie mu w tej pracy dla ojczyzny i króla. Człowiek, który bez pracy i zasługi, lecz jedynie chęcią używania powodowany, złotem żydowskiem pozłocił swą tarczę herbową, ten wyrwał się przez to samo z koła obowiązków, w których ród jego wzrósł i się rozwinął, a stał się kosmopolitą. Autor sam przebył biedę i ubóstwo, a z rozrzewnieniem słuchamy, gdy nam kreśli obraz swej młodości, jak mu nieraz bieda zajrzała w oczy i bardzo ciężkie było życie, a jednak nie uległ pokusom; bo gwiazdą przewodnią było mu zawsze poczucie honoru, sprzeciwiające się sprzedawaniu swego nazwiska i rodu. To też plan jego, by wspólnemi siłami się popierać nawzajem, nie jest mrzonką niewykonalną, lecz ma podstawy realne, czego dowodem fakt, że zebrał już licznych zwolenników, z których pierwszym był niedawno zmarły Edmund hr. Zichy. Instytut, — jak go proponuje autor — miałby trzech stałych dyrektorów, tyluż kuratorów, a w kwestyach ważniejszych zwoływanoby radę ogólną, składającą się ze stu członków.

Jak widzimy, pomysł nowy i o skuteczności jego przesądzać trudno; ale dowodzi on, że w epoce, w której świat myśli o polepszeniu losu nawet murzynów w Kamerunie, zaczyna kiełkować myśl przyjścia w pomoc tej kategoryi biednych, którzy nieraz najwięcej cierpią, bo najmniej się skarżą.

* **Kornel Ujejski.** „Tłómaczenia Szopena i Beethovena i Przemówienia". P. Jeleń, księgarz przemyski i nakładca jubileuszowego wydania dzieł Kornela Ujejskiego, podwójnie się zasłużył tem pięknem przedsięwzięciem, bo nietylko ułatwił publiczności poznanie wszystkich rozproszonych dotąd utworów naszego poety, lecz zamieścił w swojem wydaniu wiele poezyi, nigdzie jeszcze nie drukowanych. Odnosi się to przedewszystkiem do trzeciego tomu, którego treść wymieniliśmy w nagłówku. Prześliczne „tłómaczenia" szopenowskiej muzyki żywem słowem poetyckiem, należą do pereł talentu Ujejskiego, wśród przemówień zaś poetyckich najgłębszy mistrzowsko wspaniałych wzorów krasomówstwa. Na pochwałę księgarni pp. Jelenia i Langa dodać jeszcze musimy, że wszystkie trzy tomiki wydane są z całą elegancyą i starannością.

* **Wielka wojna w roku 189?** Księgarnia H. Altenberga we Lwowie wydała swoim nakładem w polskiem tłómaczeniu tę głośną broszurę, która po pojawieniu się w angielskiem czasopiśmie „Black and White" taką sensacyę wywołała.

* **O pieśni legionów.** Księgarnia H. Altenberga wydała bardzo zajmującą broszurę dra Ludwika Finkla, opisującą dzieje powstania pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła". Broszura ta zawiera także portret autora tej pieśni jenerała Wybickiego.

## Rozmaitości.

— **Wszystko na opak.** Chiny są krajem, w którym z punktu widzenia europejskiego, wszystko dzieje się na opak, tak pod względem wyobrażeń religijnych, moralnych, socyalnych, jak i obyczajowych. Jeden z uczonych angielskich, który przez lat kilka bawił w Chinach, następująco w tym względzie kreśli dane: Chińczyk śmieje się, gdy [illegible] go o zdrowie jego żony lub dzieci. Zdejmujecie kapelusz, gdy wchodzicie do domu lub do granicy znajomych; chińczyk zanim was przyjmie, spieszy okryć głowę kapeluszem. Nadto zamiast uścisnąć rękę waszą, ściskać będzie swoje na znak serdecznego powitania. My unikamy rozmów o śmierci; chińczyk będzie wam w domu pokazywał deski, przeznaczone na swoją trumnę. Trumna ta bywa najczęściej podarunkiem dzieci gospodarza domu. Barwa biała jest dla Chińczyka barwą żałoby. Książka chińska zaczyna się, gdzie nasza się kończy, gdyż Chińczycy pisują od ręki prawej ku lewej i z góry na dół w kolumnach pionowych. Tytuł dzieła, zamiast na górze, umieszczany bywa w księgach chińskich na dole, u spodu stronicy; paginacya oznaczana bywa również nie na górze, lecz na dole stronicy, nad tytułem. Przypiski i odsyłacze, umieszczane bywają nie na dole stronicy, lecz u góry. W szkole, gdy uczeń recytuje lekcye, staje nie przodem do nauczyciela, lecz obraca się doń tyłem. To też wyraz chiński *pei* (recytować) oznacza jednocześnie obrócić się do kogoś tyłem. Pocałunek matki jest nieznanym w Chinach; matka na znak pieszczoty przykłada dziecię do swego nosa, wącha dziecię, zamiast je całować. Obiady chińskie zaczynają się od owoców w konfiturze, kończą się zaś na rybach i zupie. Chińczyk wsiada na konia z prawej strony. Koła maszyn w Chinach obracają się zawsze w stronę, przeciwną kierunkowi wskazówek zegara. Budowę domów zaczynają Chińczycy od dachów.

Piękna Chinka robi, co może, aby się stać niepodobną do piękności europejskiej. Ideałem piękności chińskiej jest oblicze okrągłe i nos spłaszczony. Aby dojść do tego niezwykłego ideału piękności fizycznej, nosy Chinek w niemowlęctwie bywają spłaszczone sztucznie; zasady Chińczyków pod tym względem są tak stałe, iż mieszkańcy Pekinu lub Tonkinu nie wahają się płaszczyć nosów dzieci europejskich, chwilowo lub wypadkowo powierzonych ich pieczy. Obcinamy sobie paznogcie, Chińczycy zaś zapuszczają je sobie do nieskończonej długości. Niekiedy mandarynowie mają paznogcie długości 10-tu centymetrów. Szanujący się Chińczyk nie pyta: „Jak pańskie zdrowie", lecz: „Jadłeś pan swój ryż z apetytem?" To prawda, że apetyt jest świadectwem zdrowia, w tym więc razie Chińczycy niezbyt daleko odbiegają w treści zapytania od Europejczyków. W Europie rozwód jest trudnym do osiągnięcia, w Chinach niesłychanie łatwym. *Horrendum!* Gadatliwość niewiasty jest w Chinach dostatecznym do rozwodu punktem. W Chinach nie ma nigdy pretendentów do korony; dynastya następująca uważa za swój obowiązek pościnać głowy wszystkim bez wyjątku członkom domu, poprzednio panującego. Nawet bussola jest w Chinach odmienna od bussoli europejskiej; Chińczycy od niepamiętnych czasów posługują się specyalnie obmyślaną bussolą, której igła wskazuje stale na... południe.

I tak wszystko w państwie niebieskiem idzie na opak...

— **Mgły londyńskie.** Naraz zapada noc, chociaż zegar Westminsteru dopiero wydzwonił dziewiątą ranną godzinę. Przed minutą jeszcze słońce świeciło jasno. Nagle zrobiła się cisza. Wszyscy zamilkli, nawet dzieci śmiać się przestały. Wozy po ulicach przystanęły. Noc. Oto spadła sławna mgła londyńska. Skąd ona się bierze, nikt nie wie. Przyrodnicy i astronomowie napróżno łamali sobie głowy. Nie zostało udowodnionem, aby rodziła się w Tamizie, zmieniającej dziennie po czterokroć swój bieg, stosownie do przypływu i odpływu morza. Mgła ta nie powstaje także z ziemi, gdyż jest tu ona oklejona smołą i wyłożona kamieniem. Nie pochodzi zatem, zjawia się nagle jak błysk elektrycznego światła. Bywa ona trójkolorowa. Najpierw czarną, potem zieloną, nareszcie pomarańczową, aż w końcu rozpływa się biała lub jasnożółta. Woń ma szkaradną. Mgła trwa czasami 20 godzin. Gdy mgła się zjawi, w Londynie zapada cisza. Spada ona bowiem tak nagle, że przechodzień od razu zostaje otoczony zupełną ciemnością. W pierwszej chwili nie odważa się nawet postąpić i dopiero po chwili odważa się poruszyć i idzie na ślepo z wyciągniętemi przed siebie rękoma. Wkrótce jednak ciszę przerywają okrzyki: moja sakiewka! mój zegarek! Panowie złodzieje już pracują. Dzień mgły to dla nich dzień żniwa. Ulubionym sposobem okradania w czas taki jest niby przypadkowe wywrócenie ofiary; potem zręczny złoczyńca przeprasza i pomaga powstać wywróconemu, a przy tej sposobności dokładnie go wypróżnia. A to jest łatwem, bo mgła nie pozwala widzieć na trzy kroki. Nad Tamizą tymczasem migają światła i rozlegają się strzały sygnałów. W ten sposób ostrzegają się parowce przed spotkaniem. Tak samo przejeżdżające pociągi, przebiegające ponad ulicami. Powozy prywatne, dorożki i wozy ładunkowe kursują jak najmniej i to tylko z zapalonemi latarniami. Tak przynajmniej ustawa każe. Ale z pod tej ustawy wyłamują się z reguły dorożkarze londyńscy. Jest to naród najbardziej nieokrzesany i nawet policya nie może dać sobie z nim rady. Każdy [illegible] dorożkarza londyńskiego. Nie odpowie on grubiaństwem, bo mógłby być pozbawiony koncesyi, ale odpowie po szekspirowsku, a cała publiczność będzie się śmiała z siebie. Wogóle lud mówi po szekspirowsku. Szekspir swoje najkomiczniejsze sceny brał wprost z życia — sam niczego nie wymyślił. Każdy łobuz z bruku londyńskiego przemawia dowcipniej, aniżeli figury szekspirowskie. Stąd wśród pisarzy angielskich tylu jest humorystów, jakby na stwierdzenie zdania, że im klimat którego kraju jest szkaradniejszym, tem więcej w nim ludzi dowcipnych i wesołych. Wśród mgły londyńskiej nie pozostaje rzeczywiście nic innego, jak tylko *spleen* lub humor szalony. Mgła dostaje się nawet do wnętrza pomieszkań. Otacza ona wszystkie sprzęty, które w niej przybierają jakieś potworne kształty i zdaje się, że w każdym kącie pokoju zjawiają się mary i widziadła... Człowiek nie wie, co ma z sobą uczynić. Lecz nagle mgła jak przyszła tak znikła. I znowu jasne słońce świeci ponad olbrzymim Londynem.

— **Arystokracya murzyńska w Waszyngtonie** Podług dzienników amerykańskich, arystokracya murzyńska w Waszyngtonie liczy około 400 członków. Niektórzy z nich posiadają wspaniałe pałace, urządzone z wielkim przepychem, liczna służba czeka skinienia swych panów — w stajniach pełno powozów i koni rasowych. Nie brak tym ludziom niczego, co tylko złoto dać może, jednego chyba tylko... białej skóry. Z zawiścią patrzą oni na „białych" i niejeden bogaty „kolorowy" w Waszyngtonie, chętnie oddałby swoje skarby, gdyby mógł za nie kupić białą skórę. Czarni arystokraci umieją wyróżniać się w pożyciu towarzyskiem, a w zawieraniu małżeństw unikają starannie mezaliansu z biednymi murzynami.

Najwspanialszym kościołem „kolorowych" jest kościół Presbyteryański w Waszyngtonie w 15-tej dzielnicy. Jest mały, ale nader gustowny. Większa część członków gminy posiada powozy, widzieć je można w niedzielę przed południem podczas nabożeństwa.

Kolorowa ta arystokracya w wielu względach małpuje nawyczki amerykańskiego „sportu" białych.

## Część ekonomiczna.

§ **Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych.** Według ostatniego wykazu ck. gen. dyrekcyi kolei państw. przewieziono w miesiącu lutym r. 1894 na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osób 1,952 971, ton towarów 1,559 204. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 984 978 złr., z przewozu towarów 4 514 495 złr., czyli ogółem 5,498.473 złr. Ogólny dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w miesiącu lutym roku 1894 wynosił 5 843.573 złr. W tym samym miesiącu roku 1893 wyniósł ogólny dochód 5,294.945 złr. W porównaniu więc z miesiącem lutym r. 1893, wykazuje dochód w tym samym miesiącu r. b. zwyżkę w kwocie 548.628 złr. Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w czasie od 1 stycznia do 28 lutego r. 1894 wyniósł ogółem 11 877.200 złr., w tym samym czasie roku 1893 wyniósł dochód ogólny 10,280 309 złr. W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1 stycznia do 28 lutego roku 1893 wykazuje dochód w tym samym czasie w roku bież. zwyżkę w kwocie: 1,596.891 złr.

§ **Przegląd targu zbożowego** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 28 marca.

Tendencya niezmienna. Stagnacya trwa dalej.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 7·50, Żyto gotowe 5·— do 5·75, Owies obroczny 5·75 do 6·30, Jęczmień 5.— do 5·75, Rzepak 10·50 do 11·50, Groch 5 50 11·—, Wyka 7.— do 8·50, Bobik 5·50 do 5·80, Hreczka 6 50 do 7·—, Kukurudza (stara) 5·90 do 6·10, Kukurudza (nowa) 5·00 do 5.20, Chmiel za 56 kilo —.— do —·—, Koniczyna czerwona 65·— do 80·—, Koniczyna biała 65·— do 90·—, Koniczyna szwedzka 70·— do 90·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·60 do 14·75, Lnianka 0 — do 0·—, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka 32·— do 36·—.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu socyalistycznego wiecu omawiano sprawę powszechnej bastówki. Przemawiało bardzo wielu uczestników z rozmaitych prowincyi monarchii. Jedni mówcy przemawiali w ogóle przeciw powszechnej bastówce, inni zgadzali się na nią, wszelako tylko jako na ostateczny środek.

Następnie poruszono sprawę rozwiązania niedzielnego zgromadzenia delegatów „Omladiny" w Jungbunzlau i aresztowania tych ludzi, którzy zgromadzenie to zwołali. Uchwalono zapytać telegraficznie, czy ludzie ci siedzą jeszcze w więzieniu, a dopiero po nadejściu odpowiedzi powziąć uchwałę, czy należy wnieść przedstawienie do ministerstwa.

Dziś rozpoczyna się tu pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego konferencya ministrów austryackich i węgierskich, celem ułożenia wspólnego budżetu. Na konferencyę tę przybędzie dziś z Pesztu dr. Wekerle.

**Petersburg** 28 marca. Zaprowadzone w dniu 23 sierpnia 1893 specyalne zniżenie taryf kolejowych dla eksportu zboża rosyjskiego przez granicę rumuńską i austryacką ustaje z dniem 28 kwietnia 1894 i począwszy od tego dnia obowiązywać będzie tylko ogólna taryfa.

**Rzym** 28 marca. Woźny w tutejszej mennicy królewskiej rzucił się z nożem na dyrektora i sekretarza tego urzędu i zranił ich lekko, poczem wydobył rewolwer i zastrzelił się. Prawdopodobnie popełnił ów woźny tę zbrodnię dla tego, że bał się, iż straci służbę.

**Bukareszt** 28 marca. Sesyę parlamentu przedłużono do soboty. Deputowany Lecca, którego podczas niedzielnych zaburzeń aresztowano, wniósł na wczorajszem posiedzeniu parlamentu protest przeciw temu aresztowaniu, a zarazem skarżył się, że go w areszcie bito. — Minister sprawiedliwości oświadczył, że aresztowanie Lecci było zupełnie legalne, gdyż deputowanego tego przychwycono na gorącym uczynku. Co się zaś tyczy wrzekomego znęcania się nad nim w areszcie, zarządzi minister w tej mierze śledztwo i w danym razie ukarze winnych surowo. W dalszym toku ganił minister agitacyę liberałów i odwoływał się do patryotyzmu wszystkich obywateli, prosząc ich o niedopuszczenie do tego, ażeby sporom politycznym towarzyszyły bójki.

**Wiedeń** 28 marca. Cesarz potwierdził wybór dr. Grübla burmistrzem Wiednia.

*Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę sejmu galicyjskiego, pozwalającą gminie m. Jaworowa na pobór dodatku gminnego od piwa na przeciąg trzech lat.

**Wiedeń** 28 września. Wekerle przybył tu dziś rano i był u Cesarza na audyencyi.



**Lwów** dnia 28 marca (Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215 50 do 218 50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 272.— do 275·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·— do 101 70, 5%, z 10%, prem. 109·80 do 110·50, 4½%, los. w 50 lat. ·00 — do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4%, los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4%, los. w 41½ lat. 98.10 do 98 80, 4%, los. w 56 latach 98 — do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 96·80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 102 80 do 103·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—. Pożyczki krajowej 6%, 105·— do —·—, 4½%, 100·— do 100·70 4%, z roku 1891 96 50 do 97·20 4%, z roku 1893 96·50 do 97 20.

**Monety.** Dukat cesarski 5·81 do 5·91. Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·— do 1.36·— 100 marek niemieckich 60·70 do 61·20.

**Wiedeń** dnia 28 marca. (godz. 11 w południe). Kredyty 371 50, kred. węgierskie 443.—, Anglob. 155.—, Uniony 271 50, Bankvereiny 131.75, Länderbanki 257.20, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 337.87, Lombardy 107·75, Elbethale 259·50, Renta papierowa 98·20, Renta węg. 4% kor. 95·05, Renta węg. złota 4%, 118 10, Alpiny 66·40, Mark. 60·92, Losy tur. 63·25.

## RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

| Odchodzą do | Kuryer | | Osobowy | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·01 | 10·41 | 5·26 | 11·11 | 7·36 |
| Podwołoczysk | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 11·1 | — |
| **Podw. Podza.** | 6·54 | 3·52 | 10·40 | 11·33 | — |
| Czerniowiec | 6·56 | — | 10·36 | 8·31 | 10.56 |
| Stryja | — | — | 7·21 | 10·26 | 3·41 |
| Bełzca | — | — | 9·55 | 7·21 | — |

| Przychodzą z | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·06 | 6·01 | 6·36 | 9·41 | 9·35 |
| Podwołoczysk | 2·43 | 10·[illegible] | 6·[illegible] | 9·46 | — |
| **Podw. Podza.** | 2·34 | 9·46 | 9·21 | 5·55 | — |
| Czerniowiec | 10·10 | — | 7·11 | 7·59 | 12·51 |
| Stryja | — | — | 1·03 | 9·06 | 9·52 |
| Bełzca | — | — | 8·16 | 5·26 | — |

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

---

27)

# KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

**PAWŁA d'AIGREMONT.**

(Ciąg dalszy).

— Pani — wyjąkał — tutaj, u mnie! Boże wielki! co się stało?

Teresa podniosła woalkę i obie dłonie podała panu Combremont.

— Mam sprawić panu boleść wielką — rzekła — lecz zawiadamiając o niej sama, myślałam, że zdołam przynieść mu niejaką pociechę. Czy przyjmie z ją pan odemnie?

Oczy jej przemawiały taką dobrocią, a na twarzy odbijał się wyraz tak serdecznej życzliwości, że Maurycy zmięszał się jeszcze więcej.

— Niech pani mówi — szepnął — i wierzy, że z ust pani nawet zapowiedź śmierci będzie mi przyjemną.

Usiadła i ze zwykłą otwartością zaczęła mówić.

— Helena powiedziała mi, że pan mnie kochasz i pragniesz wyświadczyć mi zaszczyt ofiarując swe nazwisko. Wiadomość ta wzruszyła mnie bardzo, ale nie mogę przyjąć propozycyi pańskiej.

— Dla czego nie może pani przyjąć? — zapytał z rozpaczą.

— Dla tego, że nim wiedziałam o tem, komu innemu oddałam me serce i nie cofnę go nigdy. Jest on ubogim i cierpiał wiele. Kocha mnie tak, jak ja go kocham. Czyż uczciwą byłoby rzeczą, choćbym go nawet nie kochała, powiedzieć mu dzisiaj:

„Spotkałam na mej drodze człowieka, którego szanuję, jak tylko szanować można. Jest on bardzo bogatym, przyszłość ma przed sobą świetną, a los żony jego będzie godny zazdrości. Ofiaruje mi on swoje nazwisko; mój ojciec pragnie tego; zapomnij o mem przyrzeczeniu i wiążącej nas przysiędze, gdyż muszę być posłuszną mojemu ojcu."

— Panie Maurycy, czy pochwaliłbyś mnie gdybym tak postąpiła?

— Czemuż ja nie poznałem pani wtedy, gdyś była swobodną! — szepnął zrozpaczony. — Jakież to cierpienie poznać panią, spodziewać się na nią zasłużyć i utracić!

Teresa nic nie odrzekła.

— Czy ten, który panią pokochał, jest przynajmniej godnym jej?

— Oprócz miłości mam dla niego szacunek wielki.

— Czy jest bogatym?

— Był nim, ale, jak powiedziałam, jest obecnie ubogim.

Gdy po tych słowach Teresy pan Combremont zawahał się, jak gdyby powstrzymywał się od pewnej uwagi, ona zrozumiawszy myśl jego, dodała:

— Niech pan nie sądzi o nim źle. Mało jest ludzi równie jak on szlachetnych i bezinteresownych. Jest dziś ubogim dla tego, że poświęcił wszystko, by tylko na honorze jego nie pozostał cień nawet.

— Czy mogę wiedzieć jego nazwisko?

— Dla czegóż nie? Andrzej Dangely, sekretarz mego ojca. Niech pan nie czyni żadnych uwag i słowa nie mówi przeciwko niemu. Kocham go za to, że jest takim, jakim jest, i, czy w dostatkach, czy w nędzy, pójdę za nim na koniec świata.

Maurycy pochylił głowę wobec tego postanowienia, tak szczerze, a tak stanowczo wyrażonego.

Lecz nagle wzrok Teresy złagodniał.

— Nie powiedziałam jeszcze wszystkiego. Zdaje mi się, że jesteś pan człowiekiem lepszym i zdolniejszym do poświęceń od innych. Dla tego też chcę pana prosić o wielką przysługę.

— Przysługę czy ofiarę?

— I jedno i drugie.

— Niech pani mówi. Wobec utraty jej samej, nie może pani sprawić mi już cierpienia większego.

— Chciałabym, aby zerwanie tego związku nastąpiło ze strony pana.

A gdy on na te słowa rzucił się, zapytała:

— To za wiele, prawda, będziesz pan złorzeczył?

— Nie, nie potrafiłbym... Ale wymaga pani odemnie rzeczy okrutnej. Zresztą, czegóżbym ja dla pani nie uczynił? Niech pani mi zaufa i powie wyraźnie, abym zrozumiał jej zamiary.

— Dobrze. Jeżeli odpowiem matce, że nie chcę przyjąć nazwiska takiego jak pan człowieka, dla którego objawiałam zawsze wielki szacunek i sympatyę, hrabina, rozgniewana, zapyta mnie o powód. Łatwo wtedy domyśli się, że kocham Andrzeja, a ja tego nie chcę.

— Więc pani nie chce, by rodzina o tem wiedziała?

— Przynajmniej przez cały rok, t. j. do dnia, w którym, zostawszy pełnoletnią, w razie opozycyi rodziców, będę miała prawo opuścić ich dom i schronić się w klasztorze, zkąd dopiero udam się do mera i kościoła.

— A do tego czasu?

— Pozostanę w domu rodziców i nie będę widywała pana Dangely, który już w przyszłym tygodniu rozstaje się z moim ojcem.

Trudno było być więcej otwartą i lojalną. Ale właśnie ta szczerość i lojalność była jednym więcej ciosem dla serca nieszczęśliwego sędziego. O ileż bardziej ją teraz kochał i żałował!

— Dobrze — rzekł, powstając nagle — uczynię wszystko, czego pani żąda. Nie chcę, by pani sądziła, że miłość moja nie zdolna jest zdobyć się na jakąkolwiek ofiarę. Biorę na siebie odpowiedzialność za zerwanie.

Teresa równie jak przy wejściu podała mu obie dłonie.

— Dziękuję — rzekła. — Rachuję na pana, a skoro nie mogę ofiarować panu miłości, to niech pan przyjmie szczerą wdzięczność i przyjaźń serdeczną.

Nie mógł powstrzymać się i pokrył jej ręce pocałunkami.

— Ach, jakże jabym panią kochał!... Oby tylko nie była pani nieszczęśliwą... bo gdyby sprawca cierpienia jej znalazł się kiedy na mej drodze!...

Pan de Combremont, choć z walką w sercu, dotrzymał przecież słowa, danego pannie Rochebelle. Następnego dnia hrabina otrzymała list, w którym Maurycy, cofając swą prośbę o rękę Teresy, dawał za powód chorobę dziedziczną, której, jak mówił, uczuł odnawiające objawy. W takiej sytuacyi uważał, iż nie ma prawa zagrożonego życia swego, wiązać z życiem kobiety młodej i zdrowej.

Nadina po otrzymaniu tego listu była zgnębioną. Ale nie zadowolniła się tą odpowiedzią i wraz z Krystynem udała się natychmiast do pana de Combremont. Domyślała się ona jakiejś zasadzki, zastawionej przez Teresę, ale zobaczywszy zmienione i blade rysy pana Combremont, uwierzyła, że jest chorym. Długo badała go, lecz Maurycy nie zdradził się ani jednem słowem. Wróciła do domu zamyślona.

Czyżby sędzia był chory rzeczywiście, czy też w porozumieniu z Teresą poświęcił się dla niej. W takim razie Teresa kochałaby kogo innego. Długo i cierpliwie śledziła ją odtąd, nie dla tego, by przeszkodzić kiedyś jej zamiarom, wiedziała bowiem, że wobec wrogiego usposobienia dla niej córek, nie może mieć nad niemi wpływu. Ale miała przytem cel inny. Pragnęła przekonać się, czy wybrany Teresy przystępny będzie pewnym uczuciom i czy otaczając go niemi z całą, jaką ją niebo obdarzyło, zręcznością, będzie mogła kiedyś w razie potrzeby mieć nad nim wpływ, jaki miała nad panem Combremont.

Poszukiwania jej wszakże były bezskuteczne, tem bardziej, iż w kilka dni cała rodzina wyjechała do Normandyi, Andrzej zaś z wielkim żalem Krystyna pozostał w Paryżu.

### XI.

### Rozłąka.

Rok ten przeszedł prędko.

Teresa zmieniła się nie do poznania. Była teraz tak milczącą i skupioną w sobie jak Helena i jak ona lubiła samotność.

— Co z tobą się stało? — zapytała ją siostra. — Byłaś zawsze inną...

— Oczekuję — odrzekła Teresa.

— Ach! czego?

— Nie nalegaj. Dowiesz się dość wcześnie.

Tego dnia, w którym ukończyła dwadzieścia jeden lat życia, udała się do ojca w porze, w której hrabina u niego nie bywała.

— Przyszłam dowiedzieć się — rzekła, przystępując od razu do interesu — czy ojciec ma zawsze zamiar wydać mnie za mąż?

— Czy to matka przysłała cię z tem? — zapytał zdziwiony. — Czyś uprzedziła ją, że chcesz się rozmówić o tem ze mną?

— Po co? Alboż nie jesteś ojcze głową rodziny i czy pomiędzy mną a tobą potrzeba pośrednika? I miałaby nim być ona? Nie zdaje mi się i dla tego zwracam się wprost do twego serca.

Hrabia de Rochebelle nigdy nie czuł się swobodnym pod jasnym wzrokiem swej córki. Nie śmiał jej opierać się i gdyby u boku swego nie miał osoby innej, z pewnością ulegałby zawsze wpływowi Teresy.

— Czy może namyśliłaś się i żałujesz teraz pana de Combremont? Twoja matka mówi, że gdybyś go była przyjęła lepiej, nie mówiłby o swej chorobie piersiowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.**

**Plisowanie** sukień, wybijanie monogramów przyjmuje handel Alfreda Klimka Batorego 2. 857 4-5

**Krabicie, guzy, agrafy,** kielichy kościelne srebrne urzędownie cechowane. J. Dąbrowski we Lwowie. Halicka l. 17. 730 9 ?

**Znakomite** tutki niek ej na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

**Biegły** dyetaryusz notaryalny, umiejący wzorowo prowadzić kancelaryę notaryalną, dobre świadectwa, poszukuje zatrudnienia. W. Z. Lwów, Czarneckiego 3 871 2-3

**Posadę** kasyera, ekonoma lub magazyniera gorzelnianego poszukuje dokładnie z fachem obznajomiony w buchalteryi i niemieckim języku biegły, najlepszemi świadectwami racyonalnych gospodarzy opatrzony, młody gospodarz z kilkunastoletnią praktyką. Łaskawe zgłoszenia pod F. B. Z. przyjmuje Biuro dzienników Plohna, 868 2-2

## Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast złożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** uzity chełmskiego, wyznańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct. 1 złr. 20 ct. 1 złr. 80 ct. 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr

jak również książka tegoż autora pod tyt.

## Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 2? ct, 1 złr. 80 ct., i 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą

**Wincenty Kuczabiński**

Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2-43.

**Nasienne** jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzałków, Stryj lub Towarzystwo handlowe Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

**Nauczycielska Agencya** Heleny z Jordanów Biernackiej ul. Długosza 19

## SIANO

zupełnie zdrowe ma do sprzedania Zarząd dóbr Orchowice, poczta i stacya kolei Sądowa Wisznia. 717 5-8

**Nauki buhalteryi podwójnej** udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie) zakłada księgi, przeprowadza ekontra, informuje L. E. Veltzé. Krakowska 7. 680 4-4

## Podziękowanie.

Ochłonąwszy cokolwiek po strasznym ciosie i ki nas dosięgł, przez nagłą a tak tragiczną śmierć syna i brata naszego Jola czujemy się w obowiązku wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie i wdzięczność Tym, którzy przez okazane nam współczucie choć w części koili straszną boleść naszą. Na pierwszym miejscu dziękujemy z głębi serca Przewielebnemu Księdzu Dr. Karakulskiemu, ks. Wróblowi, katechetom gimnazyum rzeszowskiego, dalej J. Wielmożnym najwyższym przełożonym Wła z miasta Krasszowa, całemu gronu Wnych panów Profesorów, kolegom śp. Jana i wszystkim Tym, którzy przez okazanie współczucie straszne nasze nieszczęście łagodzili.

Dzierżanowscy.

*Czudec d. 23 marca 1894.*

**Magistra** młodszego poszukuje apteka Winniki. Bauman 885 1-3

**Agronom** z dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia poste rest. Niżankowice „agronom". 886 1-5

**Dzieci** z lepszych familii znajdą pomieszkanie z wiktem, staranną i rodzicielską opieke. Bliższa wiadomość Bema 16 drzwi 7. 891 1-3

**Akademik** poszukuje lekcyi lub popołudniowej pisarki. Zgłoszenia: Akademik 22 poste restante Lwów. 89? 1-2

## Subjekt handlowy

potrzebny jest od 1 Lipca do magazynu towarów bławatnych i konfekcyj **Henryka Schwarza w Krakowie.** 884 1-3

## 250 pni pasieki

razem, częściowo lub pojedyńczo sprzedaje i zgłoszenia przyjmuje **Ks. Tytus Czubaty** gr. k. proboszcz w Łosiaczu, Skała n. Zbruczem. 887 1-2

We Lwowie przy ul. Grodeckiej liczba 38 **otworzył pracownię** wszelkich wyrobów stolarskich zwykłych i artystycznych, mianowicie kościelnych meblowych i budowlanych, były 3-letni stypendysta Wydziału krajowego

## Toedor Prokopowicz

który ukończył wyższą szkołę przemysłową we Wiedniu, złożył tamże egzamin państwowy i nabył odpowiedniej praktyki i teoryi tak w kraju jak i zagranicą. Ceny niskie 806 5 6

---

Kraków 15 marca 1894.

**Do drogueryi pod Czerwonym krzyżem we Lwowie**

Proszę o przysłanie mi za zaliczką 6 pudełek pudru wyrobu pańskiego „Marcello" gdyż okazał się w użyciu doskonałym, delikatnym, przylegającym do twarzy, również i tę ma zaletę bo dowiodłem że ten puder bieli, zarazem i twarz ochładza.

*Z poważaniem J. z Wysockich Stadnicka.*

---

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22,

**Fabryka sztucznych**

# NAWOZÓW

**Spółki komandytowej JULJANA WANGA we Lwowie**

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

## Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

---

## Dla amatorów robot piłeczkowych

drzewo jaworowe, hebanowe, gruszkowe, orzechowe, srebrna olsza, machoniowe, oprawy do piłeczek, drewniane i żelazne, wzory do piłeczki poleca w wielkim wyborze

**Alojzy Hübner Lwów**
**Rynek 38.** 771

---

**Handel herbaty chińsko-rosyjskiej**

**EDMUNDA RIEDLA**

*we Lwowie, pl. Maryacki 10,*

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ¼ kl. **Congo** złr. | 1.60 |
| **Souchong** czarna | 2.— |
| „ zbiór majowy | 3.— |
| **Kaysow** czarna | 4.— |
| **Melange** de Laud. | 3.— |
| **Wysiewki** herbaciane | 1.30 |
| **Wysiewki** najlepsz. herbat | 1.60 |

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 5.— | pół kilo | —.? |
| Cuba grubo ziarnista | 9.50 | „ | —.? |
| Ceylon zielona | 10.— | „ | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | „ | 1.04 |
| „ „ grubo ziarnista | 10.75 | „ | 1.08 |
| „ „ perłowa | 10.75 | „ | 1.08 |
| Mocca arabska aromatyczna | 10.75 | „ | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | „ | 1.08 |

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

---

10 medali zasługi i z dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

**!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!**

otrzymuje się przez rozpylanie

**Kadzidła sosnowego.**

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct. rozpylacze od 80 ct. do 7 złr. w. a.

**Mydło z igieł sosnowych**

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

**JAN IHNATOWICZ**

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

---

# Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

**Stare wina** węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak, Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

**Karol Bayer**

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

---

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki **srebra stołowej** w **BERNDORF**

**Naczynia** stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

**NACZYNIA** kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

**?. ?. Christiana Następca W. BILIŃSKI**

we Lwowie ulica Sobieskiego l. ?

---

# Majątek ziemski

mający 237 ¾ morgów obszaru, a w tem morgów ornej ziemi (wzorowo uprawionej, w glebie pszenicznej) 80 morgów lasu, 11 morgów łąk; położony przy szosie **o 10 kilometrów od dwóch stacyj drogi żelaznej** obiegły, jest z wolnej ręki do nabycia, wraz z żywym i martwym inwentarzem. **Bliskość kilku miasteczek**, mających ożywione targi, **ułatwia zbyt produktów** i przychówku. — Dokładniejszej wiadomości udzieli łaskawy **Dr. Piotr Foryst**, adwokat **w Tarnowie, ulica Wałowa L 18** 808 3 3

---

# FARBY

**wszelkie jakie tylko istnieją** w olbrzymim wyborze i jakości poleca jedynie

## Leopold Lityński

*Lwów, Grand Hotel.*

---

**Jedynym i wyłącznie w użyciu przyjemnym naturalnym środkiem rozwalniającym jest**

# FRANCISZKA JÓZEFA

**WODA GORZKA** nazwana **KRÓLOWĄ wód gorzkich.**

na całym świecie, uznana chlubnie przez lekarzy we Lwowie przez śp. **Dr. Biesiadeckiego, Dra Głowackiego, Dr. Stella Sawickiego** i t. d. 10 medali złotych z wszystkich wystaw, znana w całym świecie, wszędzie do nabycia. Należy wyraźnie żądać: **Franciszka Józefa wody gorzkiej** unikać starannie innych wód nazwanych „Cesarską" lub „Budzińską" wodą gorzką. Zastępca dla Wschodniej Galicyi firma Szymon Degen, dom komisowo-handlowy we Lwowie, Jagiellońska liczba 12. 893 1-10

---

**Pierwsza Tokajska**

# Fabryka Koniaku

**w Tokaj**

Herb miasta Tokaj, Rejestrowana marka ochronna. — na 8 wystawach (Paryż, Bordeaux, Nizza, Londyn, Berlin, Haaga, Chicago, Bruksela) złotymi medalami nagrodzona

**Pod kontrolą wysokiego węgierskiego minist. handlu** odznaczona wyszczególnieniem fabrycznem

## Ostrzeżenie dla kupców koniaku.

Ostrzegamy niniejszem przed **zakupnem imitowanego tokajskiego koniaku,** bo my takowy u *każdego kupca konfiskujemy.* Naśladownictwem jest każdy koniak, który z jedynej w Tokaj istniejącej fabryki koniaku, **z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku nie pochodzi** i powyżej umieszczonem herbem miasta Tokaj — naszą marką ochronną zaopatrzony nie jest.

By pomyłkom zapobiedz, donosimy że w **S. A. Ujhely firmy nie znamy i z żadną** tamtejszą firmą w bliższych stosunkach nie stoimy.

**Nasza firma istnieje jedynie niezmiennie tylko w Tokaj.**

Pierwsza tokajska fabryka koniaku **w Tokaj.**

737 3-8

---

**Wyższy techniczny instytut w Cöthen (księstwo Anhalt)**

Przedmioty nauk: Technika maszyn, elektrotechnika, techniczna chemia i nauka hutnictwa, technika cegielniana i keramika.

Początek półrocza letniego: 20 kwietnia. Programy i sprawozdania roczne przez sekretaryat bezpłatnie.

Kuratorya *Burmistrz Schulz.* — Dyrektor *Dr. Edgar Holzapfel.* 889 1-1

---

**Fabryka zegarów wieżowych Ryszarda Liebinga**

zaprzysiężonego rzeczoznawcy i oceniciela wyrabia specyalnie **zegary wieżowe** najpierwszej konstrukcyi i najtrwalszego wykonania dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych budynków

**Kościołom, gminom przyznaję korzystne warunki spłaty.**

**Wiedeń XIII 10 Speising.**

Kosztorysy darmo i franko.

---

**Tokajsko-hegyalskie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi koniaku** *w S. A. Ujheli.*

**P. T.**

Zwracamy niniejszem uwagę P. T. Publiczności na nasz

## TOKAJSKI KONIAK

który z prawdziwego tokajskiego wina destylujemy i prosimy uważać przy zakupnie naszego koniaku na markę ochronną i winiete **Tokajsko hegyalskiego towarz. akcyjnego dla fabrykacyi koniaku**

**Ostrzeżenie**

przed wprowadzaniem w błąd fałszywymi groźbami przez konkurencyę, która twierdzi, że tylko Tokaj, Tokajski koniak wyrabiany bywa. Tokajsko-hegyalskie towarzystwo dla fabrykacyi koniaku w S. A. Ujheli, uważa za swój obowiązek tylko swe produkta wyrabiać **z prawdziwego tokajskiego wina.**

Spodziewamy się, że P. T. Szanowna Publiczność nie da się złudzić przedstawieniami konkurencyi i pobierać będzie towar tylko

**z Tokajsko-hegyalskiego akcyjnego Tow. dla fabrykacyi koniaku**

które z jednej strony pokryje wielkie przykrości jakieby konkurencya wyrządzić chciała jak i za prawdziwość i dobroć swego towaru najzupełniejszą gwarancyę przyjmujemy.

W tym oczekiwaniu kreśli się z głębokim poważaniem

**Tokajsko-hegyalskie tow. akcyjne dla fabrykacyi koniaku** *w S. A. Ujhely.*

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

**A. ROSENTHAL**

Lwów ulica Karola Ludwika 37.

---

Pod gwarancyą skutku i nieszkodliwości poleca perfumerya Fausta, Lwów Sykstuska 2 **przeciw siwiźnie** ekstrak orzechowy Prima verisgo w Rzymie, zabarwia na wszystkie odcienia szybko i naturalnie. Cena 1 zł. 50 ct. Liberta **Balsam kasztanowy** na płeć, piegi, ostudy i t. p. Cena 1 złr. 30 ct. Do pozbycia się **włosów na twarzy u kobiet** Proszek kombarski niezawodny. Cena 1 złr.

---

Jedynie prawdziwy koniak tokajski jest koniak z pierwszej fabryki koniaku w Tokaj

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny **EMIL JOLLES**

Lwów, Rynek 43. Telefon 809.

---

Mocne **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie. 1758

---

**„Jaskółka"**

najnowsza elegancka krawatka w dwóch fasonach na sezon wiosenny poleca

**M. WEIN**

Magazyn galanteryjny.

---

**HERBATA**

Moning familijna 1 zł. 60 ct. za pół kg. Kaysow doborowa 1 zł. 80 ct. za pół kg. Suchong wyśmienita 2 zł. za pół kg. i wyżej poleca

**główny i wyłączny skład rosyjskich herbat**

**Adolf Singer**

Lwów Sykstuska 17.

Wysyłki od 1 kl. franco pocztą. 322

---

**Za 4 ct.** można w przeciągu 15 do 25 minut mieć kąpiel w domu kto kupi wannę lub kanapkę z aparatem ulepszonym do ogrzania wody. Wanny blaszane lakierowane, wanny cynkowe połączone z tuszem, pokojowe tusze, pokojowe parnie kuracyjne Klozety pokojowe po zł. 9 lodownie pokojowe politerowane. **F. Bourdon** Lwów, ulica Jagiellońska l. 9. Na żądanie cenniki gratis i franko ?

---

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie ul. Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

---

## Najmodniejsze wiecznotrwałe:

Fiołki Car remontanty kwitną dwa razy w roku tuzin 60 ct. Anemona hepatica niebieska, jasna tuzin 25 ct. Aquilegia pełna, tuzin w najnowszych odmianach 50 ct. Irysy niskie fioletowe, tuzin 80 ct. Irysy wysokie w kilku odmianach, tuzin 40 ct. Funkie Damoniery bukietowy kwiat duży sang de bœuf, tuzin 70 ct. Astry jesienne wiecznotrwałe, wysokie, w 5 odmianach, tuzin 6? ct. Delfinia wysokie niebieskie, ciemne i jasne tuzin 60 ct. Achillea biała bukietowa pełna, tuzin 70 ct. Aconit wiecznotrwały szafirowy i biały z niebieskim brzegiem, tuzin 1 zł. Tradescan ia w 2 kolorach, całe lato kwitnie tuz. 60 ct. Maliny miesięczne czerwone tuzin 80 ct. Floxy decussata rozmaite odmiany, tuzin 80 ct. W 2 kolorach Phalaris trawka wstążkowa do bukietów, tuzin 40 ct. Oenotera piramidalny kwiat pachnący, kanarkowy, wieczór świeci się, tuzin 50 ct. Reum osobno na gazonie ślicznie wygląda, szt. 40 ct. Gineryum a gentium 4 metry wysokie śliczne szt. 25 ct. Fladolusy rozmaite kolory śliczne sztuka 9 ct. Canna indica ciemne liście, szt. 10 ct. Peonie pachnące różane, różowe, creme, saumon, szt. 20 ct. Geranium Parapas drobne liście 25 ct. Kupczaste goździki kopa 60 ct. Lobelia cardinalis, fulgens duża roślina na zimę do wazonów, kwiat pąsowy aksamitny szt. 50 ct. Poligonium sachalinense, nowość! wiecznotrwałe 3 metry wysokie, pastewne. We Francyi podczas braku paszy urzędownie polecone jako planta pastewna 3 razy się ścina szt. 12 ct. Topinambourg bulwa pastewna 5 kilo 80 ct. Poziomki miesięczne białe i czerwone 100 szt. 1 zł. Truskawki polskie duże, słodkie ciemne, pąsowe 100 sztuk 1 zł. 60 ct. Myozotis Victoria tuzin 25 ct. Salvia srebrzysta do obsadzania kląbów kopa 80 ct. Secum w trzech gatunkach do obsadzania kląbów, niziutkie kopa 30 ct. Oxalis 4-listny pąsowy kwiat, kopa cebulek 80 ct. Adonis vernalis z pod śniegu, złoto śliczne kwitnie, liść strzępiasty, ciemny, śliczny, kopa 60 ct. Pierzaste goździki białe, pachnące, śliczne do obsadzania kląbów, kopa 70 ct. Konwalie Convalaria majalis duże kopa 40 ct. Lilia Dumertieri kanarkowa, pachnąca, śliczna, tz. 1 zł. 50 ct. Wióry z rogu jedyne do kwiatów wazonowych jako nawóz, worek 5 kilowy 1 zł. 6? ct. z workiem. Przy wysyłce kwiatów pouczamy, jak z każdą rośliną obchodzić się trzeba, by była ładną. Zamówienia przyjmujemy zaraz. Rozpoczniemy wysyłki w czasie stosownym co zależy od rozwoju roślin i ciepła. **Zarząd ogrodu Łapszyn poczta Brzeżany.** 890 1-1

---

# Bicykle

z pierwszorzędnych fabryk oraz największy wybór wszelkich przyborów do bicykli o gumach poduszkowych i pneumatycznych poleca

**po cenach najkorzystniejszych**

## Jan Wondraczek

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 1.

*Cenniki na żądanie wysyłam franco.*

Zarząd ogrodu w Miżyńcu p. loco rozpoczyna z wiosną b. r. sprzedaż

# RÓŻ

*Cenniki na żądanie franco* 872 2-5

---

# Nowości na suknie

również

**gotowe okrycia damskie**

poleca na sezon obecny

**Magazyn Henryka Schwarza w Krakowie ul. Grodzka 13.**

poleca także w gatunkach doborowych: Płótno, Szyrtyngi, stołową bieliznę chustki do nosa, ręczniki, pończochy, skarpetki, szale damskie i pledy, firanki, kapy na łóżka, dywany, kołdry itp.

Zamówienia na kostiumy i konfekcye damskie wykonuje się spiesznie

*Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.*

883 1-4

---

## FARBY olejne Farby do fasad

Lakiery i pokosty

**Masa i lakier do podłóg**

*poleca*

# W. Czopp

***Lwów, Żółkiewska l 2.***

Firma założona w roku 1843.

---

Nowo otworzony

**pokój do śniadań i restauracya Jakóba Löwenhecka**

Lwów ul. Trybunalska l. 6

poleca wyborne trunki oraz przekąski zimne i gorące, także znakomite codzień flaczki. W restauracyi z komfortem urządzonej podawane codzień obiady, kolacye w abonamencie począwszy od 10 zł. Pokój który trzymałem poprzednio ul. Krakowska l. 1 został zwinięty, raczą przeto Szanowni moi goście w tym nowym lokalu mię zaszczycić.

Polecając się łaskawym względom z wysokim szacunkiem

**Jakób Löwenheck** restaurator.

758 5 7

---

**KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI** WE LWOWIE,

**Fabryka parowa pieców kaflowych**

odznaczona zaszczytnie na wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa ulica Łukasińskiego l. 6 (plac Castrum) polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe PIECE, KOMINKI, KUCHNIE i WANNY KAFLOWE z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamotowym, perłowym brunatnym lub zielonym. Pokrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tymże zawodzie.

*Wykonujemy także wszelkie naprawy.*

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. 798 3-6

---

**Skład Kawy i Herbaty Artura Kościckiego**

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

**Najprzedniejsze KAWY** pół Ko zł. 1.

**Najlepsze HERBATY** rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Kupujcie towary doborowe i oszczędzajcie pieniędzy.

---

## Willańskie wina

naturalne i własnej oprawy

***z mojej własnej piwnicy.***

**Czerwone** po 24, 27, 30, 35 i 40 ct.
**Willańskie Auslese** po 40, 45, 50 ct.
**Białe** po 22, 26, 30 ct.
**Wina deserowe** po 30, 35, 40 ct. (a lepsze po 50 ct.).
**Riesling** po 40, 45 ct.
**Schiller** wyborne po 20, 25, 28 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów zwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu.

**Andreas Haal,**

Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn. 707 4—10

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Maniseckiego. — Zarządca W Rodak.